

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

AGATA PASZEK

**Komunikowanie się w warunkach ekstremalnych
na przykładzie komunikacji
więźniów w obozie koncentracyjnym
Auschwitz-Birkenau**

Rozprawa doktorska

Dyscyplina nauki o komunikacji społecznej i mediach

Promotor: ks. prof. UPJPII dr hab Robert Nęcek

Kraków 2025

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI	4
--------------------------	----------

WSTĘP	7
--------------------	----------

ROZDZIAŁ I

Komunikacja społeczna na terenie obozu koncentracyjnego.....	17
---	-----------

1.1. Komunikowanie społeczne jako proces. Definicje komunikowania.....	17
--	----

1.2. Lagerspracha i jej znaczenie.....	22
--	----

1.3 Znaczenie mowy ciała w akcie komunikacji.....	29
---	----

1.4 Psychologia komunikacji w stresie. Zespół Stresu Pourazowego (PTSD) – wpływ traumy na ciało i umysł	31
--	----

1.5. Trauma i PTSD.....	33
-------------------------	----

1.6. Dojrzały mózg a trauma.....	35
----------------------------------	----

1.7. Pamięć długo- i krótkotrwała.....	41
--	----

1.8. Pamięć jawna i utajona.....	42
----------------------------------	----

ROZDZIAŁ II

Sytuacje ekstremalne w obozie koncentracyjnym	45
--	-----------

2.1. Sytuacje trudne i ich właściwości.....	47
---	----

2.2. Metody psychologicznego oddziaływania na więźniów.....	50
---	----

2.3. Psychologiczne czynniki wywołujące stres.....	53
--	----

2.4. Biologiczne czynniki wywołujące stres	59
--	----

2.5. Szykany.....	69
-------------------	----

2.6. Mechanizmy obronne w reakcji na stres.....	72
---	----

ROZDZIAŁ III

Oficjalna korespondencja obozowa	85
3.1. Nadawcy i adresaci korespondencji oficjalnej.....	89
3.2. Tematyka oficjalnej korespondencji obozowej.....	91
3.3. Zawartość oficjalnej korespondencji obozowej.....	96
3.4. Język oficjalnej korespondencji obozowej.....	99
3.5. Znaczenie korespondencji oficjalnej w obozie.....	102

ROZDZIAŁ IV

Nieoficjalna korespondencja obozowa.....	110
4.1. Działalność ruchu oporu na terenie obozu.....	111
4.2. Nadawcy i adresaci korespondencji nieoficjalnej.....	116
4.3. Tematyka grypsów i listów tajnych i lewych.....	118
4.4. Język grypsów. Kody i szyfry.....	124
4.5. Przekazywanie i przesyłanie nieoficjalnej korespondencji obozowej.....	129
4.6. Znaczenie korespondencji nieoficjalnej.....	135
4.7. Wpływ społeczny – rola komunikowania i ruchu oporu w obozie Auschwitz-Birkenau.....	138

ROZDZIAŁ V

Analiza dyskursu na przykładzie materiałów tworzonych na terenie obozu Auschwitz-Birkenau.....	142
5.1. Cel i przedmiot badań.....	144
5.2. Metoda badawcza.....	145
5.3. Oświadczenia i wspomnienia więźniów.....	147
5.4. Wiadomości pisane szyfrem – odkodowana wiadomość.....	170

ROZDZIAŁ VI

Komunikacja w warunkach ekstremalnych: wnioski i ich zastosowanie	186
6.1. Dynamika komunikacji w warunkach ekstremalnych.....	189
6.2. Badania w kontekście przyszłych pokoleń.....	191
6.3. Syndrom KZ i długoterminowe skutki pobytu w obozie koncentracyjnym...	192
6.4. Warunki fizyczne a komunikacja w obozie Auschwitz-Birkenau.....	193
6.5. Sytuacja psychologiczna a komunikacja w obozie Auschwitz-Birkenau.....	195
6.6. Praktyczne zastosowanie wniosków tych badań.....	197
ZAKOŃCZENIE.....	198
BIBLIOGRAFIA.....	201
WYKRESY I TABELLE.....	205
ANEKS.....	206

WSTĘP

Apel poranny

Nad Oświęcimiem słońce wschodzi

różową smugą jasną.

Stoimy w rzędzie: starzy i młodzi,

a w górze gwiazdy gasną.

Stoimy wszyscy w rannym apelu

co dzień, w pogodę czy słotę

i widać tylko na twarzach wielu

rozpacz, ból i tęsknotę.

Bo może teraz - (szara godzina)

w mym domu dziecko płacze?

Może mnie mama moja wspomina...

czy ja ją kiedy zobaczę?

Miło pomarzyć, że teraz może

najdroższy mój o mnie myśli.

A jeśli - nie daj, o dobry Boże -

oni po niego przyszli?...

A akcja toczy się pięknie dalej,

jak na filmowym seansie.

Tuż niedaleko, u zbiegu dwóch alej

zajeżdża ktoś w dyliżansie.

I zeskakują z gracją, powoli

błękitne aufseherki.

My zamieniamy się w słupy soli,

w nicość, w bezsens, w numerki.

Potem nas liczą z dumną pogardą

one - te z wyższej rasy.

One niemiecką są awangardą.

Liczą to bydło w pasy.

I nagle zadrgasz jak prądem rażona

i błysnie myśl jak rakietka,

to przecież także matka lub żona.

Kobieta... I ja kobieta.

Wolno się snuje film sensacyjny.

Achtung! - równać na przedzie!

I moment ultrakulminacyjny:

Lagerkomendant jedzie.

Czy to możliwe, że świat taki podły...

Gwizdek i chwila ciszy.

W duchu gorące wznosimy modły...

Czy jest ktoś, kto nas usłyszy?

Słońce już wyżej wschodzi na niebie

różową, jasną smugą.

Boże, my tak błagamy Ciebie,

prawda, że to już niedługo?

Wrzesień, 1943 r.¹

Tematem niniejszej rozprawy jest komunikacja w ekstremalnych warunkach na przykładzie komunikacji w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Autorka w sześciu rozdziałach opisze i podda analizie aspekty komunikacji więźniów między sobą, a także ze światem pozaobozowym. Poruszona zostanie tematyka czynników biologicznych i psychologicznych tworzących kontekst komunikacji, a także korespondencji oficjalnej i nieoficjalnej powstającej na terenie obozu. Przedmiotem pracy są także czynniki wpływające na komunikację więźniów przebywających w obozie koncentracyjnym, sposoby i kanały przekazywania informacji oraz zawartość listów oficjalnych i nieoficjalnych oraz grypsów.

Podjęta zostanie również analiza roli języka w systemie totalitarnym, ze szczególnym uwzględnieniem specyficznego słownictwa obozowego. Celem jest zrozumienie, w jaki sposób język i komunikacja były wykorzystywane jako mechanizmy kontroli i dehumanizacji oraz jak ekstremalne warunki życia w obozach koncentracyjnych wpłynęły na formowanie się obozowego dialektu. Badania te pozwolą na głębsze zrozumienie wpływu języka na życie i przetrwanie więźniów, a także na ich psychologiczne i społeczne doświadczenia w systemie totalitarnym.

Autorka poruszy temat skrajny - komunikacji w obozie koncentracyjnym. W kontekście Auschwitz wiele mówi się o człowieczeństwie i o refleksji nad człowiekiem, jego losem, wyborami i egzystencją. Ta praca również zawiera ten element, ponieważ refleksji zostaną poddane psychologiczne aspekty sytuacji, w której

¹K. Żywulska, *Apel poranny (09.1943)* [w:] *Na mojej ziemi był Oświęcim. Oświęcim w poezji współczesnej*, Wybór i opracowanie Adam A. Zych, Oświęcim 1987, s. 322-325.

zostali postawieni więźniowie oraz emocjonalne bariery, które wpływały na komunikację w tych ekstremalnych warunkach. Tym samym, problematyka niniejszej dysertacji ma charakter ponadczasowy, a wątki, które zostaną w niej podjęte, przesądzają o jej atrakcyjności.

Pomysł poświęcenia rozprawy doktorskiej tematyce komunikacji w warunkach ekstremalnych na przykładzie komunikacji więźniów w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau ma kilka źródeł. Pierwszym z nich jest unikalny wkład w badania nad komunikacją. Komunikowanie się w warunkach ekstremalnych, takich jak obóz koncentracyjny, to mało zbadany obszar, który może dostarczyć nowych perspektyw zarówno w badaniach nad językiem, jak i w aspekcie społecznym oraz psychologicznym. Analiza komunikacji w trudnych warunkach pozwoli ukazać, jak powstawały strategie radzenia sobie w tak skrajnych warunkach.

Drugim powodem, który skłonił autorkę do podjęcia tego tematu jest wkład w zachowanie pamięci o więźniach obozu Auschwitz-Birkenau, którzy pomimo dehumanizacji i skrajnych warunków, wykształcili własny system komunikacji obejmujący gesty, symbole, zaszyfrowane wiadomości i metody na przekazywanie sobie nawzajem informacji, a także przesyłanie ich poza obóz. Na terenie obozu koncentracyjnego aktywnie działał także ruch oporu. Badanie tej komunikacji pozwala na uczczenie pamięci tych historycznych wydarzeń, daje głos świadkom historii i pozwala na głębsze zrozumienie ich doświadczeń.

Trzecim powodem podjęcia badań nad tą tematyką jest chęć analizy mechanizmów przetrwania i psychologicznych reakcji w skrajnych warunkach po to, aby lepiej zrozumieć reakcje ludzi w sytuacjach zagrożenia i jaki wywierają one wpływ na proces komunikowania się. Z kolei czwartym i ostatnim powodem jest aktualność problemu, czyli komunikacja w kryzysie. Badania nad komunikacją w ekstremalnych warunkach mogą zająć ważne miejsce w analizie obecnych sytuacji kryzysowych, dla przykładu, w warunkach wojny czy katastrof naturalnych. Ta wiedza może być istotna zarówno z punktu widzenia psychologii, jak i badań nad językiem w sytuacjach zagrożenia.

Do napisania tej rozprawy posłużyły specjalistyczne książki dotyczące komunikacji w obozie Auschwitz-Birkenau, ale również traumy i stresu pourazowego.

Najważniejsze pozycje to „Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Próba analizy postaw i zachowań w warunkach ekstremalnych obciążeń” Kazimierza Godorowskiego, „Sens życia” Viktora E. Frankla, „Auschwitz. Monografia człowieka” Piotra Cywińskiego, a także „Ciało pamięta. Psychofizjologia traumy i terapia osób po urazie psychicznym” Babette Rothschild, „Listy z lagrów i więzień 1939-1945” Lucyny Sadzikowskiej oraz „Słowa z piekieł rodem” Danuty Wesołowskiej. Materiał analityczny stanowią materiały tworzone na terenie obozu Auschwitz-Birkenau. Autorka podda analizie przede wszystkim listy oficjalne i nieoficjalne pisane przez więźniów. Do ukazania kontekstu tej komunikacji, przytoczone zostały wspomnienia, oświadczenia i relacje byłych więźniów obozu. Z powodu bardzo dużej liczby źródeł, autorka wybierze i przytoczy wybrane z nich.

Przeprowadzone do tej pory badania nad komunikacją w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau dotyczą głównie tzw. lagersprachy, czyli specyficznego języka stworzonego przez więźniów. Ta lagersprache, nazywana również „krematoryjnym esperanto”, powstała z połączenia słów w języku polskim i niemieckim. Wspomnienia więźniów i dokumenty przechowywane w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu są bogate w przykłady tego wymyślnego przez więźniów dialektu. Jak się okazuje, nie sposób poprawnie zinterpretować ani opisać wspomnień, listów czy innych dokumentów tworzonych przez więźniów, bez znajomości lagersprache. Początkowo jednak była ona uznawana za wulgarny żargon. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau prowadzi centrum badań, które zajmuje się badaniami nad historią KL Auschwitz. Efektem tych działań są książki i publikacje naukowe upowszechniające wiedzę na temat historii i funkcjonowania obozu. Badania nad komunikacją w obozie, oprócz badań nad lagersprache, są jednak stosunkowo ograniczone, co wskazuje na potrzebę pogłębienia analizy tego obszaru.

Praca ma na celu ukazanie, w jaki sposób więźniowie obozu Auschwitz-Birkenau, pomimo ekstremalnych warunków, w jakich przebywali, ciągłego zagrożenia i dehumanizacji, stworzyli system komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Istotnym aspektem tego procesu komunikacji będzie jego rola w przystosowaniu się do przetrwania w obozie, tworzeniu i podtrzymywaniu więzi społecznych, a także podejmowaniu działań na rzecz obozowego ruchu oporu. Aby zrealizować ten cel, w rozprawie zostaną podjęte konkretne problemy badawcze. Pierwszy z nich to

identyfikacja i charakterystyka form komunikacji w obozie, czyli analiza obozowego języka, kodów, symboli, korespondencji oficjalnej i nieoficjalnej oraz innych środków komunikacji między więźniami. Drugim problemem badawczym będzie funkcja komunikowania się w obozie - omówiona zostanie rola języka w funkcjonowaniu więźniów oraz jego znaczenie dla działalności ruchu oporu, morale i przekazywania informacji. Kolejnym, trzecim już poruszonym problemem badawczym będzie analiza czynników wpływających na komunikację między więźniami i ze światem pozaobozowym. Jako czwarty problem badawczy zostanie podjęta próba zrekonstruowania systemu komunikacji w oparciu o źródła, takie jak relacje i wspomnienia więźniów. Celem pracy jest wniesienie wkładu w badania nad komunikacją w ekstremalnych warunkach i podkreślenie znaczenia języka jako ważnego narzędzia adaptacji, oporu i przetrwania.

Metodą badawczą, jaka zostanie zastosowana w rozprawie, jest analiza dyskursu. To metoda, która umożliwi analizę sposobów porozumiewania się w ekstremalnych warunkach na przykładzie więźniów obozu Auschwitz-Birkenau poprzez interpretację języka, ukrytych znaczeń i metafor, symboli i grypsów w danym kontekście społecznym. Zastosowanie analizy dyskursu nie tylko pozwoli na odkrycie i opisanie mechanizmów komunikacyjnych w Auschwitz-Birkenau, ale również ukazanie ich znaczenia w kontekście budowania relacji społecznych w obozie, organizacji ruchu oporu i motywacji do przeżycia.

Po omówieniu powyższych kwestii, należy teraz przejść do przybliżenia zawartości poszczególnych rozdziałów rozprawy. W pierwszym rozdziale autorka pochyli się nad zagadnieniem komunikacji społecznej w ekstremalnych warunkach, jakie panowały w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Po kolei, omówione zostaną najważniejsze aspekty procesu komunikowania, rozpoczynając od ogólnej definicji i teorii komunikacji, poprzez obozowy język lagersprache i jego znaczenie dla więźniów, na niewerbalnych formach przekazu kończąc.

Dalsza część powyższego rozdziału zostanie poświęcona psychologicznym aspektom komunikacji w stresie, ze zwróceniem szczególnej uwagi na traumę i jej konsekwencje. W pracy zostanie omówiony wpływ zespołu stresu pourazowego

(PTSD) na zachowanie więźniów oraz mechanizmy zachodzące w mózgu pod wpływem traumy. W tym rozdziale znajdują się także podrozdziały poświęcone zagadnieniom pamięci – zarówno krótko-, jak i długotrwałej – oraz różnicom między pamięcią jawną i utajoną w kontekście obozowych doświadczeń.

Drugi rozdział tej pracy skupia się na sytuacjach ekstremalnych w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Szczegółowej analizie teoretycznej poddane zostaną metody psychologicznego oddziaływania na więźniów, takie jak oderwanie od dotychczasowego środowiska, poczucie stałego zagrożenia, lęku i niepewności, zerwanie więzi społecznych. Z kolei wśród biologicznych czynników autorka opisze głód i pragnienie, warunki mieszkaniowe, odzież, klimat, pracę i eksperymenty pseudomedyczne. Niemcy wobec więźniów stosowali również szykany, do których należały kąpiele i odwszawianie, przedłużane apele, karne ćwiczenia i kary regulaminowe. W związku z tak rozbudowanymi i zawoalowanymi metodami wyniszczania u więźniów działały mechanizmy obronne, które również zostaną opisane w tym rozdziale.

W trzecim rozdziale w sposób teoretyczny przybliżona zostanie problematyka korespondencji obozowej. List to jedna z najstarszych form literackich, stanowiących jednocześnie metodę porozumiewania się. Pisanie listów w obozie koncentracyjnym Auschwitz spełniało rolę podtrzymującą więzi z bliskimi przebywającymi w świecie zewnętrznym. Intencją piszących było zainicjowanie i podtrzymanie dialogu, który został przerwany i pozbawiony bezpośredniości.

Za Lucyną Sádzikowską, oficjalną korespondencję obozową należy zakwalifikować jako formę listu użytkowego o czysto pragmatycznych funkcjach. Korespondencja ta zawierała wszystkie kluczowe elementy tradycyjnego listu: określonego adresata i nadawcę, była formą pisemną, a wymiana wiadomości między nadawcą a odbiorcą nawiązywała do dialogu lub półdialogu. W komunikacji tej używano mowy potocznej, co wyróżniało ją jako przeciwną do oficjalnych pism urzędowych. Korespondencja ta ograniczała się zazwyczaj do czterech poliniowanych stron, z których pierwsza zawierała regulamin obozu podpisany przez Der Lagerkommendanta oraz dane personalne więźnia. Regulamin ten precyzował zarówno

treść, jak i formę listów, wymagając używania języka niemieckiego, czytelności pisma oraz atramentu.

W dalszej części tego rozdziału autorka skupi się na nadawcach i adresatach korespondencji oficjalnej wysyłanej i przysyłanej do Auschwitz, a także na tematyce tej korespondencji. Kolejno, na wybranych przykładach z literatury, opíše zawartość tych listów oraz użyty w nich język. Następnie analizie podda znaczenie korespondencji oficjalnej w obozie.

Czwarty rozdział pracy, ostatni teoretyczny, będzie opisywał nieoficjalną korespondencję obozową. W tej części zostanie wykazane, iż na terenie obozu Auschwitz funkcjonował ruch oporu. Omówienie działalności obozowego ruchu oporu i oporu jako takiego nie byłoby kompletne bez analizy nadawców i adresatów nieoficjalnej korespondencji. Korespondencja oraz podejmowane działania były bowiem ściśle związane z kontekstem sytuacyjnym, cechami osobowości nadawców i adresatów, a także w znacznym stopniu wpływały na przebieg działalności obozowego ruchu oporu.

Po wprowadzeniu, omówiona zostanie następująca problematyka: nadawcy i adresaci korespondencji nieoficjalnej, tematyka grypsów i listów tajnych i lewych, język grypsów, kody i szyfry, przekazywanie i przesyłanie nieoficjalnej korespondencji obozowej, a także znaczenie tej korespondencji. Ostatnim podrozdziałem tej pracy będzie ocena wpływu społecznego, czyli roli komunikowania i ruchu oporu w Auschwitz -Birkenau.

Piąty rozdział będzie zawierał analizę materiałów źródłowych pochodzących z Państwowego Muzeum Auschwitz- Birkenau w Oświęcimiu. Celem badań będzie analiza dyskursu rozumianego jako rozmowę, wymianę myśli, co jest ważne w kontekście historycznych wydarzeń mających miejsce w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Istotnym czynnikiem, często podkreślanym w tej pracy, będzie kontekst komunikacji więźniów i to, jak wpływał na jej przebieg i formę. Ponadto, oświadczenia i wspomnienia byłych więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz zostaną poddane szczegółowej analizie, zwracając szczególną uwagę na kontekst, tło historyczne, kanały

komunikacji oraz słownictwo. W tym rozdziale również zostanie umieszczona wiadomość napisana szyfrem, klucz do szyfru oraz odkodowana wiadomość.

W ostatnim, szóstym rozdziale, autorka podsumuje najważniejsze wnioski dotyczące komunikacji w ekstremalnych warunkach na przykładzie więźniów obozu koncentracyjnego. Omówi czynniki wpływające na sposób porozumiewania się i przekazywania sobie informacji, a także sposoby adaptacji więźniów do tych skrajnych warunków. Kolejnym aspektem, który zostanie poruszony w tym rozdziale będzie analiza przeprowadzonych badań w kontekście znaczenia dla innych dziedzin nauki oraz przyszłych pokoleń. Poruszone zostaną aspekty historyczne, społeczne, edukacyjne i psychologiczne. W tym rozdziale znajdzie się także omówienie długoterminowych skutków pobytu w obozie koncentracyjnym, w tym tzw. syndrom KZ i jego wpływ na zdolność do komunikacji i nawiązania relacji społecznych.

Na zakończenie rozdziału przedstawione zostaną praktyczne zastosowania wyników badań, ich znaczenie dla współczesnej psychologii, terapii traumy oraz badań nad komunikacją w sytuacjach kryzysowych.

ROZDZIAŁ IV

NIEOFICJALNA KORESPONDENCJA OBOZOWA

Ubierz żal w słowa; ból, który nie mówi, szepcze do serca i każe mu pęknąć.

William Shakespeare, *Makbet*

Prace naukowe opierają się na źródłach, badacze i historycy interesujący się tematyką korespondencji obozowej i ruchem oporu z konieczności bazować muszą na materiale historycznym, czyli takim, który przynosi informacje na temat przeszłości²²³. Listy obozowe zatem z pewnością do materiału źródłowego mogą być zaliczone, nie ma też wątpliwości co do ich autentyczności, jednak ich wartość w aspekcie poznawczym może stanowić pole do zastanowienia. Trzeba mieć na uwadze, że listy obozowe stanowią świadectwo przeżywanych stanów emocjonalnych, sytuacji i pomagają osadzić na osi czasu poznane już fakty historyczne. Metodologia badań historycznych bardzo ceni wszelkie zachowane pisma i dokumenty urzędnicze, jednak i one poprzez swój styl, język i słownictwo zdradzają klimat i nastrój ówczesnego czasu²²⁴. Niezależnie od tego, czy poddawane analizie pismo jest wytworem urzędniczym czy wręcz przeciwnie, jest subiektywne, jak list bądź pamiętnik, zawsze jest żywym odzwierciedleniem miejsca, czasu i języka twórcy²²⁵. Stanowi to o unikatowości pisma jako materiału badawczego. W niniejszym rozdziale na czynniki pierwsze rozłożona zostanie korespondencja nieoficjalna powstająca na terenie obozu Auschwitz-Birkenau. Przytaczając słowa Ludwika Wittgensteina: „Co się w ogóle da powiedzieć, da się jasno powiedzieć; o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć”, autorka pracy przyjrzy się, z czym mierzyli się więźniowie oraz na ile byli w stanie to wyrazić za pomocą języka i słów²²⁶. Przy czym należy mieć na uwadze, iż już sam w sobie kontekst pobytu w obozie narażał wiele barier w otwartym komunikowaniu się, a co więcej, trzeba dodać do tego granice psychologiczne, intelektualne bądź kulturowe każdego z nadawców korespondencji obozowej, co było szerzej omawiane w poprzednich rozdziałach.

²²³J. Mysior, Listy z obozów koncentracyjnych, aresztów śledczych i więzień jako źródło historyczne, „Śląski Kwartalnik Naukowy” nr 1 (55) 2019, s. 43.

²²⁴Tamże.

²²⁵Tamże.

²²⁶L. Wittgenstein, Traktat Logiczno-Filozoficzny, s. 7.

W tym kontekście zostaną omówione nieoficjalna korespondencja obozowa, obejmująca działalność ruchu oporu, nadawców i adresatów grypsów, tematykę tajnych i lewych listów, język grypsów, w tym używane kody i szyfry, sposoby przekazywania nieoficjalnej korespondencji oraz jej znaczenie i wpływ społeczny w realiach Auschwitz-Birkenau.

4.1 Działalność ruchu oporu na terenie obozu

Niezaprzeczalnym pozostaje fakt, iż na terenie KL Auschwitz działał ruch oporu. Więźniowie postawieni w sytuacji ekstremalnej w większości zwykle najpierw musieli poznać schemat obozowego życia, dostosować się do niego i nauczyć w nim funkcjonować, dopiero później przychodziły pytania o sens sytuacji, możliwość i wolę oporu – ucieczki lub walki, które stanowiły czynne sposoby przeciwstawiania się oprawcy.

Już na samym początku, kiedy powstawały obozy koncentracyjne i zagłady, Niemcy mieli świadomość, że do pewnego momentu należy ukrywać, jakie jest przeznaczenie tych miejsc i co się tam dzieje. Starano się utrzymać to w tajemnicy, pomimo, iż Hitler uważał, że zwycięzca nie będzie rozliczany z czynów i liczby uśmierconych po drodze ludzi. Plan ten jednak nie poszedł zgodnie z założeniami, gdyż zarówno okoliczni mieszkańcy, jak i więźniowie, którzy byli zwolnieni z obozu zaledwie po kilku miesiącach, mieli świadomość tego, jaki los jest pisany tym, którzy do obozu zostaną przywiezieni. Osoby, które wiedziały, co dzieje się za drutem kolczastym, pomimo narażania się na niebezpieczeństwo, nieśli pomoc, a także próbowali informować o tym jak najszersze grono osób²²⁷.

Halina Kraheńska zebrała i opracowała relacje niektórych więźniów zwolnionych z obozu w zbiór, który został zatytułowany „Oświęcim. Pamiętnik więźnia” i wydany w podziemiu w 1942 roku w Warszawie, powielany i konspiracyjnie rozprowadzany po to, aby informować ludność cywilną o tym, co dzieje się za drutami KL Auschwitz. Na terenie obozu, pomimo zakazu i pod groźbą śmiertelnych konsekwencji, działalność rozpoczął ruch oporu, co sprawiło, iż na zewnątrz wydostawały się informacje na temat nazistowskich zbrodni. Więźniowie wymyślali różne sposoby przekazywania informacji, począwszy od grypsów, w odpowiednio

²²⁷Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, Oświęcim nieznanym, Kraków 1981, s. 13.

ukrytych przedmiotach, kluczach, ołówkach, owocach, poprzez drogę radiową do aliantów²²⁸. Świat zewnętrzny początkowo miał trudności z daniem wiary w te doniesienia.

Od zakończenia II wojny światowej w przestrzeni społecznej i medialnej toczyła się debata dotycząca tego, dlaczego więźniowie obozów koncentracyjnych nie zjednoczyli się i nie stawili czynnego zbiorowego oporu w formie powstania. Biorąc pod uwagę liczebność uwięzionych, spekulowano, iż takie posunięcie mogłoby mieć spore szanse powodzenia. Cytując opinię Jadwigi Apostoń-Staniszewskiej (więźniarki o numerze obozowym 26273): „Istnieje granica, za którą poszczególny człowiek w nieprzeliczonej masie staje wobec unicestwienia absolutnie bezbronny. Tę granicę przekroczyła w obozach koncentracyjnych przemoc, której nic sprzeciwić się nie mogło. Bez zrozumienia jej rozmiarów nie można pojąć psychiki tłumów zrezygnowanych więźniów pod przymusem pogodzonych z losem, jaki im zgotowano”²²⁹. Odporność psychiczna i umiejętność odzyskania i utrzymania równowagi emocjonalnej zależała zatem od indywidualnych predyspozycji więźnia, a także jego obozowej sytuacji. Chory czy zmuzułmaniony więzień bądź przebywający na bloku 11 (tzw. bloku śmierci) najczęściej nie odczuwał już motywacji i chęci do zmiany swojego położenia; wykazywał cechy rezygnacji i pogodzenia się z obozowym losem i faktem, iż jego życie nieuchronnie zmierza ku końcowi. Tak samo sprawa miała się z przebywającymi na rewirze, tacy więźniowie, jeśli jeszcze o cokolwiek walczyli, to jedynie o własne życie. Obrazują to cytaty: „Te, które tu przychodzą, już nie walczą. Nie ma nic, by je leczyć, żadnych lekarstw”²³⁰, „Jak można było przeżyć obóz? Odpowiedź bardzo trudna. Każdy z byłych więźniów dałby niewątpliwie inną odpowiedź. Nie wiem, jak inni, ale ja starałam się w obozie nie myśleć o obozie” oraz „O oporze nikt nie myślał, mając do wyboru śmierć albo życie”. Jak zauważył Piotr Cywiński z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, w ramach swoich wieloletnich badań nad problematyką obozów koncentracyjnych, wiele osób, które trafiły do obozów, pochodziło ze wsi lub było drobnymi rzemieślnikami, wychowanymi w duchu posłuszeństwa. W konsekwencji, stawianie oporu nie przyszło im nawet na myśl²³¹. Co więcej, codzienne trudności

²²⁸Tamże, s. 13-14.

²²⁹P.M.A. Cywiński, *Auschwitz...*, s. 405.

²³⁰Tamże, s. 406.

²³¹Tamże.

więźniów, takie jak walka o przetrwanie, ciągły głód i strach, skutecznie niszczyły ich pewność siebie, a co za tym idzie, aspiracje dotyczące stawienia oporu i wiara w powodzenie takiego przedsięwzięcia była bliska, jak nie równa, zeru.

Na szczęście jednak wielu z uwięzionych w tej ekstremalnej sytuacji było w stanie wydobyć z siebie choć tyle energii i sił vitalnych, aby w obozowych warunkach żyć i funkcjonować w zgodzie z własnymi zasadami moralnymi i jeśli to było możliwe, wspierać i podtrzymywać na duchu współwięźniów. Jak bowiem udowodnił w swoich badaniach psychiatra Viktor Frankl, który przeżył pobyt w obozie Auschwitz-Birkenau, każdy człowiek w swoim życiu ma powody, dla których warto żyć i starać się o przetrwanie. Jedni będą odnajdować w sobie wolę życia przez wzgląd na dzieci lub inne bliskie ukochane osoby, inni z powodu pragnień związanych z dokonaniem czegoś w życiu, rozwijaniem swoich talentów i kariery, a na jeszcze innych zbawienny wpływ będą miały dobre wspomnienia, motywujące do myśli, że warto dalej doświadczać życia. Więźniowie, którzy potrafili odnaleźć w sobie wewnętrzną siłę i motywację, by nie poddać się marazmowi i obozowej przemocy, byli w stanie dostrzec sens i obudzić poczucie odpowiedzialności. Te cechy stanowiły podstawę logoterapii stworzonej przez Frankla, będącej współczesną wersją analizy egzystencjalnej²³². Odnalezienie sensu we własnym życiu, które zwykle skutkowało wolą przetrwania, było w stanie uratować więźnia od zmuzułmanienia, jednak zwykle nie powodowało zaangażowania w myśli dotyczące czynnego oporu bądź, dla przykładu, zorganizowania buntu lub powstania. Stanowiło raczej jednostkowe przystosowanie się do nowych warunków życia i mechanizm obronny jednostki.

W historii jednak zapisały się osoby, które podczas pobytu w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau odznaczały się wybitnymi zdolnościami przetrwania i organizacyjnymi. Jako jeden z przykładów może posłużyć sylwetka Tomasza Serafińskiego, który pod prawdziwym nazwiskiem znany jest jako rotmistrz Witold Pilecki. Już w pierwszych dniach pobytu w obozie zaczął szukać możliwości dla powstania, działalności i rozwoju obozowego ruchu oporu. Złe traktowanie więźniów przez Niemców i urągające warunki życia i pracy stanowiły dla Pileckiego dodatkową motywację i wsparcie w powziętym postanowieniu. W swoim raporcie napisał: „Wtedy, wśród stojących ramię przy ramieniu Polaków, czuło się jedną myśl – zjednoczeni byliśmy wszyscy wściekłością, chęcią odwetu. Czułem się teraz w środowisku

²³²V. E. Frankl, Człowiek w poszukiwaniu sensu, s. 5.

doskonale nadającym się do rozpoczęcia pracy, i odkryłem w sobie namiastkę radości... (...) A jednak czułem radość – przede wszystkim z tego powodu, że chcę zacząć pracę, a więc się nie załamałem”²³³. Warty pamiętania i wspomnienia w tym opracowaniu jest fakt, iż najpewniej nie bez przyczyny Pilecki nazywany jest „ochotnikiem do Auschwitz” – jak wykazują historyczne źródła, z własnej woli stawił się podczas łapanki i transportem został przewieziony do Auschwitz-Birkenau.

Kolejną postacią nierozzerwalnie związaną z obozowym ruchem oporu jest Stanisław Kłodziński. Przytaczając jego nazwisko, nie sposób nie uwzględnić innej istotnej z punktu widzenia obozowego ruchu oporu osoby, czyli Józefa Cyrankiewicza. Ci dwaj więźniowie polityczni przetrzymywani w KL Auschwitz przyczynili się do przetrwania prawdy o obozie, a także jej rozpowszechnienia, dzięki zachowanym i opublikowanym grypsom pisany przez nich w trakcie bytności w Oświęcimiu. Kłodziński trafił do obozu jako pierwszy, 12 sierpnia 1941 roku, w tym czasie Cyrankiewicz był uwięziony przez niemiecką policję bezpieczeństwa i przebywał przy Montelupich w Krakowie, do obozu trafił 4 września 1942 roku. Cyrankiewicz i Kłodziński poznali się dopiero w KL Auschwitz, a znajomość ta zaowocowała sprawnie zorganizowaną konspiracją, co pozwoliło m.in. na przekazywanie grypsów z obozu do świata zewnętrznego²³⁴.

Stanisław Florian Kłodziński urodził się w Krakowie 4 maja 1918 roku jako syn historyka i pedagoga Adama Kłodzińskiego oraz Izabeli z Murdzieńskich. Przed wybuchem II wojny światowej, czyli przed 1939 rokiem, Stanisław ukończył III rok studiów medycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu wojny odbył krótką służbę wojskową w szpitalu wojskowym pod kierownictwem ks. Mieczysława Kuznowicza, gdzie został wysłany jako ochotnik. W tym szpitalu, przejętym przez Polski Czerwony Krzyż, pracował aż do jego likwidacji w 1940 roku. Wojenne zdarzenia mocno powiązały zawodowe losy Kłodzińskiego z PCK – zaangażował się w działalność w Ambulatorium i Sekcję Pomocy Więźniom Politycznym (jej działalność przypadła na lata 1939-1940). Później, gdy władze okupacyjne ograniczyły możliwość działalności tej organizacji, Kłodziński zaangażował się w Radę Opiekuńczą Miejską w Krakowie i w działającym w ramach niej Patronatem Towarzystwa Opieki nad Więźniami, a także już wtedy angażował się w działalność konspiracyjną

²³³ A. Cyra, W. Pilecki, Ochotnik do Auschwitz, Warszawa 2004, s. 4.

²³⁴ I. Paczyńska, Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego, Kraków 2013, s. 7-8.

podejmowaną przez współpracowników z PCK i Rady²³⁵. Kłodziński angażował się i uczestniczył w przygotowywaniu paczek dla uwięzionych, pomoc ich rodzinom, a także w pośredniczeniu w zdobywaniu i wymianie informacji, a następnie w formie raportów na temat sytuacji więźniów przekazywanie ich dalej do władz podziemnej Polski. To jednak nie wszystko, pomagano także organizować ucieczki²³⁶.

Jak donoszą źródła, już jesienią 1940 roku Stanisław Kłodziński dostał od przełożonych polecenie, aby sprawdzić, czy i w jaki sposób można rozpocząć udzielanie pomocy więźniom KL Auschwitz. Odwiedzał on już wcześniej Oświęcim – w marcu 1940 roku był w mieście, aby osobiście zorientować się w działalności Polskiego Czerwonego Krzyża na tym terenie. Złożył z tego wyjazdu sprawozdanie. Jako pretekst i uzasadnienie wizyty Kłodzińskiego w Oświęcimiu, niemieckim władzom podano fakt wywiezienia do tego obozu koncentracyjnego osób z więzienia w Wiśniczu, które były pod opieką Patronatu²³⁷. Jak raportował Kłodziński, podczas wizyty w KL Auschwitz spotkał się z kierownikiem obozu SS-Hauptsturmführerem Karlem Fritzchem, który według relacji „...był względnie uprzejmy”. Kłodziński otrzymał zapewnienie, iż udzielenie pomocy więźniom będzie możliwe, ale oficjalna odpowiedź nadejdzie drogą listowną, co faktycznie nastąpiło. W efekcie czego zgromadzono żywność i w styczniu 1941 roku wysłano do obozu dwa tysiące kilogramowych paczek²³⁸.

Jak wynika z licznych wspomnień byłych więźniów obozów koncentracyjnych, najbardziej cenionym i wynikającym z potrzeby chwili oporem wobec oprawców było wzajemne okazywanie sobie wsparcia, podtrzymywanie się na duchu, wzbudzanie i pokrzepianie w sobie nadziei, optymizmu i pozytywnego nastawienia, a także rozpowszechnianie dobrych informacji, które pozwalały uchwycić się myśli o tym, że więźniowie mogą doczekać się końca wojny i wyzwolenia z obozu. Nawet informacje, które okazywały się niesprawdzone lub wręcz nieprawdziwe, według relacji wywierały bardzo korzystny psychologiczny wpływ i dodawały nadziei. Bardzo często klęski Niemców na froncie były wyolbrzymiane, rozpowszechniano informacje o osłabieniu ich wojsk i spekulowano na temat nadchodzących kolejnych ich porażek. Wizje te były mało prawdopodobne, jednak więźniowie chwyтали się ich i na tej podstawie snuli

²³⁵Tamże, s. 8.

²³⁶Tamże.

²³⁷Tamże, s. 9.

²³⁸Tamże, s. 11.

wyobrażenia o powrocie do domu i końcu wojny. Był to czynnik mobilizujący do postarania się o to, by przetrwać jeszcze kolejny dzień, tydzień lub miesiąc²³⁹.

Omawianie działalności obozowego ruchu oporu i oporu jako takiego nie byłoby pełne bez poddania krótkiej analizie nadawców i adresatów nieoficjalnej korespondencji. Korespondencja i podejmowane działania bowiem podyktowane również były kontekstem sytuacyjnym, cechami osobowości nadawców i adresatów oraz w dużym stopniu determinowały przebieg działalności obozowego ruchu oporu.

4.2 Nadawcy i adresaci korespondencji nieoficjalnej

Urągające warunki obozowe i brak żywności były bardzo uciążliwe dla więźniów, jednak równie trudne były dla nich utrudnienia w komunikacji w bliskimi osobami. Jak już było wskazane w tym opracowaniu, regularny kontakt z rodziną i innymi mogli podtrzymywać poprzez korespondencję oficjalną, która jednak miała wiele wad, w tym była poddawana cenzurze, co znacznie ograniczało swobodę wypowiedzi i nawiązanie szczerego, otwartego dialogu. Listy oficjalne musiały być pisane na specjalnych blankietach, liczba linijek tekstu była określona. Więźniowie, aby nie wzbudzać podejrzeń oprawców, korzystali z możliwości wysyłki oficjalnych listów i cieszył ich ten rytuał, zwłaszcza, jeśli wieści spoza obozu były dobre i pokrzepiające. Jednak jeszcze bardziej sobą mogli poczuć się, nadając nieoficjalną korespondencję.

Nielegalna, czyli nieoficjalna korespondencja, miała zupełnie inne reguły – przybierała formę listów tajnych i lewych, a także grypsów, które przygotowywane były na skrawkach papieru. Więźniowie zapisywali je pieczołowicie, drobnym drukiem, aby zmieścić jak najwięcej słów na tak małej powierzchni. Mały rozmiar takiego liściku miał również cel – zwykle był bowiem ukrywany w ubraniu lub narzędziach i w taki sposób był dostarczany więźniom, jak i wynoszony poza teren obozu koncentracyjnego²⁴⁰. Józef Cyrankiewicz i Stanisław Kłodziński organizowali papier, na którym powstawała tajna korespondencja obozowa. Materiał ten był bardziej dostępny w okresie, kiedy Cyrankiewicz zajmował posadę pisarza w bloku 13a, a Kłodziński rozpoczął pracę w obozowym szpitalu. Grypsy pisane były na papierze zeszytowym, maszynowym, przebitkowym, ale też na skrawkach obozowych

²³⁹P.M.A. Cywiński, *Auschwitz...*, s. 407.

²⁴⁰L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 140.

korespondentek²⁴¹. Czasem grypsy pisano na bibułce, która na teren obozu była przemycona z zewnątrz. Zwykle proszono o nią w grypsach, tak jak zrobił to Stanisław Kłodziński w grypsie nr 123. Używano także bibułki do papierosów. Różnorodność papieru i bibulek, na którym grypsy powstawały, powodowała, że zapiski te zachowały się w różnym stanie, niektóre rękopisy mają ubytki, przetarcia lub są mało czytelne, ponieważ materiał, na którym były pisane, inaczej reagowały na składanie, przenoszenie i przechowywanie²⁴².

Więźniowie grypsy i listy nieoficjalne pisali głównie do rodziny. Jeśli było to możliwe, bliscy do więźniów również odsyłali nieoficjalne informacje. Osoby prywatne, takie jak Teresa Lichocka, Adam Rysewicz, Elżbieta Krzyżewska, Janina Siwińska, Antonina Grygowa z córkami, Saturnina Malmowa niosły więźniom nieocenioną pomoc w postaci przygotowywania paczek żywności, dostarczania leków i książek, a także właśnie przesyłania grypsów, których treść zawierała słowa otuchy i wsparcie emocjonalne²⁴³.

Dawanie nadziei więźniom odgrywało w obozowej rzeczywistości bardzo dużą rolę. Ludźmi targać bowiem tęsknota za ukochanymi i bliskimi osobami, domem, wcześniejszym życiem, często nie dość docenianym, a w obecnej sytuacji bezpowrotnie utraconym. Zachowali je jedynie w formie wspomnień, które, w zależności od konstrukcji psychicznej, dla niektórych stanowiło ucieczkę w wewnętrzny świat i pomagało przetrwać obozową rzeczywistość, na innych natomiast wpływało w sposób niekorzystny, a wręcz destrukcyjny. Zofia Kossak takimi słowami opisała swój ból: „Tu w lagrze, u progu śmierci, znaczenie miały tylko rzeczy zasadnicze, przeto żadna nie wspominała tęsknie zabaw, zaszczytów, podróży, intelektualnych rozkoszy. Jedyne, za czym naprawdę dusza skowyczała z bólu, to dzieci, mąż, rodzina, dom...”²⁴⁴. Przytoczone wspomnienie ukazuje, co zajmowało myśli i serca nadawców obozowej korespondencji i może wyjaśniać niepokój, którego doznawali, wyczekując odpowiedzi i łączności z tym, co utracili, czyli z domem i bliskimi.

Jak wynika ze wspomnień Zofii Kossak, zarówno brak komunikacji z rodziną był sytuacją trudną do zniesienia i wyniszczającą emocjonalnie, jak i otrzymanie listu bądź paczki, oficjalną drogą bądź nieoficjalną, budziło trudne emocje

²⁴¹Zob. I. Paczyńska, *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. 32.

²⁴²Tamże.

²⁴³L. Sadzikowska, *Listy z lagrów i więzień 1939-1945...*, s. 151-152.

²⁴⁴P.M.A. Cywiński, *Auschwitz...*, s. 159.

i wszechogarniającą nostalgię. Według jej relacji, sam widok słów nakreślonych ręką bliskiej osoby powodował, że ból rozstania stawał się żywy i palący, a obecność rodziny jakby dopiero co utracona²⁴⁵.

Niektóre z grypsów pisane były przez więcej niż jedną osobę, także adresatów było co najmniej dwóch. Taki przypadek został opisany przez Lucynę Sadzikowską, która w swoim opracowaniu przytoczyła gryps napisany przez Stanisława Wrzosa, który na końcu listu poprosił swoich bliskich o to, aby skontaktowali się z rodzinami jego współwięźniów, podał adresy korespondencyjne tych rodzin²⁴⁶.

Korespondencja nieoficjalna stanowiła również rozwiązanie dla więźniów, którzy zostali osadzeni w obozie pod fałszywym nazwiskiem i w związku z tym nie mogli nadawać oficjalnej korespondencji. By nie narażać siebie i swoich bliskich, rezygnowali z przywileju pisania oficjalnych listów obozowych, aby uniknąć dekonspiracji. Dzięki grypsom i osobom pełniącym funkcję łączników, tacy więźniowie mogli poinformować rodzinę o tym, że przebywają w obozie koncentracyjnym²⁴⁷.

Nadawcy i adresaci korespondencji nieoficjalnej w obozach koncentracyjnych stanowili ważny element procesu przekazywania informacji i utrzymywania kontaktu z rodziną i przyjaciółmi poza obozem. Więźniowie byli zmuszeni stosować różne metody, aby przesłać swoje wiadomości do adresatów poza obozem, a jednocześnie chronić swoją tożsamość przed nazistami. Często korzystali z pseudonimów, aby ukryć swoją tożsamość przed obozową cenzurą. Adresaci z kolei byli zwykle bliskimi krewnymi lub przyjaciółmi, którzy mogli pomóc więźniowi w ucieczce lub uzyskaniu pomocy ze strony organizacji oporu. Niejednokrotnie listy były adresowane do fałszywych osób lub miejsc, aby zmylić cenzurę. Więźniowie musieli również uważać, aby nie przekazywać informacji, które mogłyby zaszkodzić ich bliskim lub ich samej sytuacji w obozie.

4.3 Tematyka grypsów i listów tajnych i lewych

Zarówno grypsy więzienne, jak i obozowe, a także tajne listy i lewe²⁴⁸, pozwalają badaczom poznać ówczesny konstrukt kulturowy społeczeństwa, a także zbliżyć im się

²⁴⁵Tamże, s. 165.

²⁴⁶L. Sadzikowska, *Listy z lagrów i więzień 1939-1945...*, s. 152.

²⁴⁷Tamże, s. 153.

²⁴⁸Dla przykładu i porównania – listami lewymi były nazywane te, które więźniarki obozu Ravensbruck przekazywały koleżankom wychodzącym poza obóz i które następnie wysyłały tradycyjną pocztą. W momencie oficjalnego nadania na pocztę z lewego zyskiwał on miano oficjalnego. Z kolei

do prawdy, od której z całą pewnością oddalała lektura listów oficjalnych pisanych przez więźniów obozów koncentracyjnych. Zawartość grypsów, jak i ich objętość, były różnorodne. Zdarzały się informacje składające z zaledwie jednego zdania, czyli krótkie formy przypominające strukturą współczesne wiadomości przesyłane za pomocą wiadomości sms, maila czy komunikatorów, lecz więźniowie pisali także wiadomości dłużej, wielostronicowe – najczęściej były to materiały ruchu oporu. Zawierały skrupulatny opis sytuacji w obozie i doniesienia o osobach dopuszczających się zbrodni na więźniach²⁴⁹. Temat większości grypsów był skoncentrowany wokół najważniejszych informacji związanych z życiem uwięzionych, czyli ich stanie zdrowia, samopoczuciu, żywności w obozie i ogólnych warunkach bytowych²⁵⁰.

Jak wykazała w badaniach Lucyna Sadzikowska, więźniowie w grypsach wysyłanych do rodzin często nie podawali w nich pełnych informacji. Było tak z dwóch względów:

- po to, aby nie narażać rodziny na represje w przypadku dekonspiracji.
- Po to, aby ich nie martwić.

Pisali więc zwięzłe i lakoniczne wypowiedzi, iż w obozie jest znośnie i że dosyć dobrze sobie radzą, co jednak mijało się z prawdą.

Obozowy los więźnia zależny był od czynników, na które nie zawsze można było mieć wpływ. Należały do nich:

- przynależność do komanda, gdzie praca była mniej uciążliwa, pod dachem lub zapewniająca dostęp do dodatkowego jedzenia, a także wsparcia współwięźniów, zdolności organizacyjnych, umiejętności i możliwości przekupienia kapo lub esesmanów wódką, papierosami lub innymi towarami uchodzącymi w obozie za luksusowe²⁵¹.
- Dostęp do tych dóbr uchodzących za luksusowe wymagał zaradności i umiejętności „organizowania”, a także sieci kontaktów, co nie każdemu więźniowi udawało się osiągnąć.

listy tajne były zapisywane wewnątrz kopert z listami oficjalnymi. Za Lucyną Sadzikowską obydwa pojęcia dotyczą listów wysyłanych przez więźniarki obozu Ravensbruck.

²⁴⁹I. Paczyńska, Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz..., s. 476-478.

²⁵⁰L. Sadzikowska, Listy z lagrów i więzień 1939-1945..., s. 159.

²⁵¹Tamże, s. 159.

- Czynnikiem ograniczającym były kwestie osobowościowe, ale również, na przykład, stan zdrowia. Więzień, który zyskiwał miano muzułmana, nie miał już sił ani energii życiowej do walki o poprawę bytu i swojego losu.

Mimo tajnej formy, często lakonicznie pisane z powodu niewielkiego rozmiaru skrawka papieru, który mieli do dyspozycji, więźniowie pisali o swoich planach ucieczki, nieraz podając jej szczegółowy plan. Osoby przebywające w obozie koncentracyjnych, dzięki zachowanym grypsom, pozostawiły po sobie świadectwo i dowód tego, iż były aktywnymi i zaangażowanymi obserwatorami otaczającej ich rzeczywistości, a co więcej, także interpretowały ją, próbowały wyciągać wnioski i przewidywać nadchodzące wydarzenia.

Konspiracyjne informacje przekazywane w grypsach były bardzo precyzyjne – składały się na nie, dla przykładu, dane o stanie organizacyjnym Rady Wojskowej Oświęcim, zdolności bojowej, zamierzeniach, a także o stanie liczbowym i narodowościowym więźniów przebywających na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz. W grypsach pisano również o tym, co planuje wróg i próbowano przewidzieć jego kolejne kroki²⁵². Znaleźć w nich można także prośby o przekazanie tych informacji rządowi polskiemu na uchodźstwie²⁵³.

Zachowały się grypsy adresowane do osób, które na przełomie lat kierowały przyobozową grupą PPS, a także kierowane na przełomie września i października 1944 roku do Konstantego Jagiełły, któremu udało się uciec z obozu. Grypsy te dotyczyły planowanych ucieczek z obozu, współpracy w organizacji konspiracyjnej, tajnej łączności obozu ze światem zewnętrznym, lekarstw czy broni, ale i informacje o potencjalnych zagrożeniach i zbliżającym się niebezpieczeństwie, które mogły mieć znaczenie dla członków konspiracji²⁵⁴. Z kolei grypsy pisane przez Józefa Cyrankiewicza do Adama Rysiewicza zawierały wytyczne i podpowiedzi na temat tego, w jaki sposób rozwijać działalność polityczno-propagandową w odniesieniu do obozów koncentracyjnych i zwiększania świadomości społecznej w tym zakresie. Cyrankiewicz podsuwał pomysł dotyczący ewentualnego powstania na Śląsku, aby w tym wypadku wykorzystać zgromadzonych w obozie ludzi i zwracał uwagę na to, jak ważne jest

²⁵²Tamże, s. 162.

²⁵³Tamże.

²⁵⁴Zob. I. Paczyńska, *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. 31.

posiadanie aktualnych informacji, materiałów programowych i ich płynna wymiana między konspiracją a pozaobozowym światem²⁵⁵.

W grypsie, który 26 kwietnia 1944 roku napisał Stanisław Kłodziński, zaszyfrowane są te fragmenty tekstu, w których piszący pyta o to, czy możliwe jest przeprowadzenie dywersji, o zamiary, jakie ma wobec obozu koncentracyjnego podziemna organizacja oraz fragment, w którym wskazano akcesoria przygotowane do planowanej ucieczki. Z kolei inny gryps napisany tego samego dnia, zaszyfrowane ma tylko niektóre i pojedyncze wyrazy, a nie całe zdania. Dotyczył on transportów więźniów z Majdanka i kilku ważnych wydarzeń, do których doszło w obozie. Wiele grypsów zapisano szyfrem w całości, ale są też właśnie i takie, w których tylko poszczególne słowa zostały utajnione, czyli zaszyfrowane. Liczby nie podlegały szyfrowaniu²⁵⁶.

Józef Cyrankiewicz 9 maja 1944 roku użył wyżej opisanego sposobu szyfrowania, posługując się kluczem „Komu w opiekę”, a gryps dotyczył propozycji przygotowania zamachu na Rudolfa Hössa. Zaszyfrowany fragment poprzedzają słowa: „Klucz do szyfru ma Tell. Używam go, bo jest już wypróbowany”²⁵⁷. Widać zatem, iż dla osoby spoza konspiracji oczywiste było, iż w ręku trzyma materiał sporządzony przez obozowy ruch oporu, gdyż w grypsie zostały zaszyfrowane fragmenty, a co więcej, piszący wskazał, kto ma klucz do szyfru. Było to postępowanie ryzykowne, jednak osoba spoza organizacji również nie mogła, a raczej nie powinna, wiedzieć, kim jest wspomniany „Tell.”

Grypsy pisane były niezwykle zwięzłe i skrótowo, dlatego dla osób czytających je po wojnie lub obecnie są mało zrozumiałe, ponieważ brakuje przede wszystkim kontekstu i tła – tak ważnych czynników komunikacji. Dopiero zestawienie zawartych w grypsach i lakonicznych materiałach ruchu oporu z relacjami więźniów, ich wspomnieniami i zeznaniami, pozwala odtworzyć bieg historii i zrozumieć sens zapisanych w grypsach szczątkowych informacji.

Zarówno treść, jak i obszerność grypsów były różne i nie rządziły tu konkretne ani tym bardziej konsekwentne reguły. Jak już było wspomniane, wiadomości te były pisane zwięzłe i w sposób unikający podawania zbyt wielu szczegółów, które pozwoliłyby rozpoznać osoby zaangażowane w opisywane problemy i ubogie

²⁵⁵Tamże, s. 32.

²⁵⁶Tamże, s. 36.

²⁵⁷Tamże.

w kontekst sytuacyjny. Jednak nie można stwierdzić, iż wszystkie grypsy były krótkie. Zachowały się jednozdaniowe, jak i wielostronicowe, jak, na przykład, gryps „Katy Oświęcimia” lub gryps napisany 22 marca 1944 roku przez Józefa Cyrankiewicza, w którym dokładnie opisał, jak zmieniała się sytuacja w obozie i jego losy od połowy listopada 1943 do połowy marca 1944 roku. Do grypsu załączył odpis dokumentu napisanego przez komendanta KL Auschwitz I Arthura Liebenschela z 24 grudnia 1943 roku, w którym opisywał, jakie są przyczyny ucieczek więźniów. Wskazał, że więźniowie podejmują próby ucieczki z powodu terroru gestapo, a także donosicielstwa obozowych szpicli²⁵⁸.

Stanisław Kłodziński i Józef Cyrankiewicz poza obóz przekazywali informacje dotyczące liczebności KL Auschwitz, a także przesyłali dokumenty i ich odpisy. Materiały te byli w stanie pozyskać dzięki współpracy z więźniami, którzy pracowali w biurach, czyli administracji obozowej i wykradali lub spisywali dane z dokumentacji. Jan Olszowski (nr 6157) od marca 1942 roku był zatrudniony w głównej kancelarii obozu, a Tadeusz Szymański (nr 20034) i Tadeusz Wąsowicz (nr 20035) w sekcji przyjęć i zwolnień Wydziału Politycznego²⁵⁹. Gryps napisany po 9 kwietnia 1944 roku zawierał także dołączony spis 32 kobiet i dzieci, które przyjechały z Bydgoszczy i zostały zagazowane we wrześniu 1943 roku. Z kolei do grypsu z 21 listopada 1944 roku dołączono dwa wykazy Żydówek, które zginęły w komorze gazowej w sierpniu i listopadzie 1943 roku. Gryps z lipca 1944 roku dotyczył sytuacji osób przywiezionych do obozu jeńców radzieckich²⁶⁰.

Od lutego 1944 roku wraz z grypsami poza obóz przekazywano także odpisy z książki kostnicy, które zawierały spisane numery więźniów zmarłych, zastrzelonych lub zabitych zastrzykami fenolu w serce, czyli inaczej zaszpilowanych. Książkę tę na prośbę Stanisława Kłodzińskiego zdobył Stefan Markowski (nr 64914), który zatrudniony był w obozowym szpitalu jako tzw. nosiciel zwłok. Poza obóz przesłano także dwie książki ewidencyjne aresztu komendantury, czyli tzw. książki bunkra, które zawierały imiona i nazwiska więźniów, którzy przebywali w obozie w podziemiach bloku 11 między 9 stycznia a 1 lutego 1944 roku. Pozyskali je członkowie obozowego ruchu oporu dzięki pisarzowi bloku 11 – Janowi Pileckiemu²⁶¹.

²⁵⁸Tamże, s. 37.

²⁵⁹Tamże.

²⁶⁰Tamże, s. 37-39.

²⁶¹Tamże, s. 39.

Na początku 1944 roku Pilecki zdecydował się na wyekspediowanie książki bunkra na zewnątrz obozu²⁶². Zlecił dwóm więźniom przebywającym na piętrze bloku nr 11 zrobienie odpisu obu jej części, z drugiej części sporządzono odpisy wpisów do dnia 1 lutego 1944 roku. Po konsultacji z Józefem Cyrankiewiczem i Stanisławem Kłodzińskim zapadła decyzja o wysłaniu tych dokumentów poza obóz. Jan Pilecki przygotował paczkę żywnościową, w której umieścił oryginał pierwszej części oraz odpis drugiej, a następnie dostarczył ją do bloku nr 20, twierdząc, że została omyłkowo przesłana do bloku nr 11.

O akcji przesłania książek bunkra poza bramy obozu pisano w grypsach nr 10, 109 i 198. Odpowiedzialną rolę posłańca i doręczyciela pełnił Józef Róg²⁶³.

Książki ewidencyjne obozowego aresztu stanowią cenne źródło wiedzy na temat losu ponad dwóch tysięcy więźniów KL Auschwitz. Można w nich znaleźć informacje, takie jak: kategoria i numer osadzonego, jego imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, czas pobytu w bunkrze i ewentualnie inne, istotne na dany moment, informacje. Symbol krzyżyka oznaczał, że osoba ta w bunkrze zakończyła życie, a data umieszczona obok, zwłaszcza jeśli powtarzała się przy większej liczbie nazwisk, stanowiła informację o tym, iż tego dnia przeprowadzono egzekucję pod Ścianą Straceń²⁶⁴.

Poza obóz został przekazany również spis 44 więźniów, których wezwał Wydział Polityczny i w efekcie rozstrzelano ich 11 listopada 1941 roku, a także dwa wykazy funkcjonariuszy tego wydziału. Józef Cyrankiewicz opracował szczegółowy opis niektórych członków obozowej załogi SS, który poza obóz przekazano 16 września 1941 roku. Dzięki wysyłanym na zewnątrz wraz z grypsami dokumentom znane są nazwiska osób skazanych na śmierć przez Policyjny Sąd Doraźny katowickiego gestapo, a także więźniów i więźniarek przewiezionych do Birkenau z obozu przejściowego w Pruszkowie w sierpniu 1944 roku²⁶⁵.

²⁶²Jan Pilecki urodził się 27 kwietnia 1913 roku w Warszawie. Z zawodu był inżynierem elektrykiem. Skończył studia politechniczne w Paryżu, podjął pracę w Dziale Technicznym Rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie. Został aresztowany 1 grudnia 1939 roku za próby nielegalnego przekraczania granicy. Przebywał w więzieniach w Sanoku, na Montelupich w Krakowie i w Wiśniczu, skąd następnie 20 czerwca 1940 roku trafił do KL Auschwitz. Tam do czerwca 1941 roku pracował w komandzie elektryków, gdzie naprawiał radia esesmanów. Został oskarżony o nielegalny montaż odbiornika i słuchanie zagranicznego radia, co w obozie było zabronione. Po śledztwie został skierowany do karnej kompanii, w której przebywał do października 1942 roku. Po tym okresie został zatrudniony jako pisarz w bloku nr 11, gdzie pomagał osadzonym tam więźniom i angażował się w działalność obozowego ruchu oporu. Dzięki niemu przepisane i wysłane poza obóz zostały książki ewidencyjne obozowego aresztu.

²⁶³Zob. I. Paczyńska, Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz..., s. 39.

²⁶⁴Tamże, s. 39-40.

²⁶⁵Tamże, s. 40-41.

Tematyka grypsów i listów tajnych oraz lewych w obozach koncentracyjnych to ważny aspekt historii II wojny światowej i nazistowskiej polityki represji. W obozach koncentracyjnych więźniowie często mieli ograniczone możliwości komunikacji ze światem zewnętrznym, dlatego też zmuszeni byli do szukania alternatywnych sposobów przekazywania informacji.

4.4 Język grypsów. Kody i szyfry

Grypsy, które pisano na bibułkach papierosowych, były zapisywane przy pomocy zwykłego ołówka. Tak samo sprawa wyglądała, jeśli chodzi o pierwsze grypsy przygotowywane przez Stanisława Kłodzińskiego. Z kolei do pisania po grubszej bibule służył więźniom ołówek kopiowy, ale i tak większość grypsów była pisana atramentem. Rodzaj papieru, czyli cienkie i prześwitujące bibułki, a także stosowane ołówki i atrament, na którym często zapisane słowa przebijały się na drugą stronę, powodował, że grypsy nieraz były mało czytelne, a wraz z upływem lat ich jakość i możliwość odczytania jeszcze się pogorszyła²⁶⁶.

Grypsy najczęściej pisane były na papierze: maszynowym, zeszytowym, przebitkowym, a niektóre na skrawkach korespondentek obozowych. Wiele grypsów było napisanych na papierowych bibułkach, ale wśród zbiorów zachowały się również grypsy napisane na papierze pergaminowym i sporządzone na kalce technicznej²⁶⁷. Najczęściej pisane były ścisłym i drobnym pismem, aby móc wykorzystać całą powierzchnię małej karteczki – możliwie bez zostawiania marginesów. Część z nich była zaszyfrowana. W początkowej fazie powstania tego systemu komunikacji litery były zastępowane cyframi, jednak okazało się, iż ten sposób generuje wiele błędów i pomyłek, dlatego z czasem zastąpiono go inną metodą.

W zbiorach archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau zachowały się grypsy zapisane szyfrem i klucze do nich. Wśród nich można zapoznać się z trzema grypsami napisanymi przez Stanisława Kłodzińskiego, w których użył on szyfru powstałego w 1942 roku. Ułożyli go Wojciech Jekielka i Napoleon Segieda. Drugi z twórców owego szyfru był kurierem polskiego rządu na uchodźstwie, do kraju został przetrzucony drogą lotniczą w nocy z 7 na 8 listopada 1941 roku. Co ciekawe, ten szyfr stosowany był przez więźniów i członków ruchu oporu w grypsach wychodzących poza

²⁶⁶Tamże, s. 33.

²⁶⁷L. Sadzikowska, Listy z lagrów i więzień 1939-1945..., s. 140.

teren obozu, jak i w korespondencji przychodzącej do niego. Dla bezpieczeństwa, aby nie dostał się on w niepowołane ręce, klucz do szyfru miały tylko wybrane osoby. W tym przypadku był to Stanisław Kłodziński, Edward Biernacki i Stanisław Dubois, który w obozie przebywał pod nazwiskiem Dębski. Gdy został rozstrzelany 21 sierpnia 1942 roku, klucz do szyfru po nim zyskał ppłk Teofil Dziama, który był w kontakcie z Jekielkiem²⁶⁸.

Stworzony przez Jekielka i Segieda szyfr polegał na tym, iż litery zastępowane były przez odpowiadające im liczby. Jak łatwo przewidzieć, obecnie rozpracowując zakodowane wiadomości badacze odkrywają wiele pomyłek, niekonsekwencji bądź błędów powstałych przy pisaniu zaszyfrowanych wiadomości. Opuszczanie cyfr bądź niewłaściwe ich podstawianie utrudnia odczytanie ukrytej pod szyfrem informacji, więc czasami zrozumienie ich wymaga od czytającego kreatywności i uporu w dążeniu do poznania prawdziwego sensu wiadomości. Należy jednak mieć na uwadze, iż piszący byli nowicjuszami, jeśli chodzi o kodowanie wiadomości, a dodatkowym utrudnieniem był ich stan fizyczny, przeciążenie pracą oraz obozowe warunki, gdzie konspiracyjne działanie było obarczone dużym ryzykiem. Najczęściej grypsy pisano pod osłoną nocy, kiedy współwięźniowie byli pogrążeni we śnie. Wtedy łatwiej było ów proceder zachowań przed nimi, a także przed kapo i strażnikami. Dużym problemem i jednocześnie zagrożeniem dla konspiracji byli także donosiciele, osoby wtrącające się i zwyczajnie ciekawskie, ale również i takie, które mogły to pisanie tajnej korespondencji odkryć przypadkowo i zupełnie niechcący. Biorąc pod uwagę te czynniki, wyłania się kontekst powstawania grypsów, który obejmuje napięcie, lęk, stres i niepewność, ale także czujność, nasłuchiwanie kroków strażników oraz obawę, że któryś z niewtajemniczonych towarzyszy może się obudzić²⁶⁹. Dodatkowym utrudnieniem był brak doświadczenia więźniów w opracowywaniu zakodowanych wiadomości i warunki, w których musieli nad nimi pracować. Także napięcie emocjonalne i niepokój wywołany tym, iż oddawali się zakazanym i karalnym czynnościom, stanowiły czynnik ograniczający. Listy nieoficjalne i zakodowane wiadomości najczęściej tworzone były nocą, kiedy można było mieć nadzieję, że zarówno więźniowie, jak i strażnicy, zapadli w sen, co dawało okazję ku temu, aby jak najmniejsza liczba osób była wtajemniczona w ten proces.

²⁶⁸Zob. I. Paczyńska, Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz..., s. 33.

²⁶⁹Tamże.

Stanisław Kłodziński 16 stycznia 1943 roku zarządził, iż grypsy będą znów kodowane, ale już innym szyfrem: „Nazwiska i ważne rzeczy szyfrem: „Kto się w opiekę podda Pany swemu” itd. a więc: k= 1, t=2, o=3, s=4, i=5, ę=6, w=7, o=3, p=9, i=10, e=11, k=1, ę=6, p=9, itd. cały alfabet, bez szcz, cz, rz, itd. (gryps nr 49)”²⁷⁰. Niestety, niefortunny zbieg wydarzeń sprawił, iż właśnie tego dnia Józef Cyrankiewicz został skierowany do bloku nr 11, a w grypsie brakowało informacji o tym, czy szyfr był oparty na *Psalmie 91* przetłumaczonym w 1579 roku przez Jana Kochanowskiego, czy wersja śpiewana w kościołach *Kto się w opiekę*, a także, która wersja, co wywołało znaczne trudności w ustaleniu klucza do szyfru dla liter z kolejnych wersetów tej pieśni. Kłodziński wybrał właśnie tę pieśń nie przez przypadek. Pokładał głęboką wiarę w Bogu i ufał w to, iż nie zostawia on nigdy człowieka bez pomocy²⁷¹. Józef Cyrankiewicz z kolei, gdy trafił 2 stycznia 1944 roku do bloku szpitalnego, pisząc gryps do Adama Rysiewicza 23 stycznia, jako klucz do szyfru obrał tekst *Czerwonego sztandaru*. Napisał: „Przy pisaniu trzeba sobie zrobić alfabet z odnośnymi cyframi i tłumaczyć litery na cyfry - przy czytaniu odwrotnie - cyfry w swojej kolejności z odpowiednimi literami tłumaczącymi znaczenie”²⁷². Nie zachował się żaden gryps oparty na tym kluczu, dlatego nie można stwierdzić, czy się przyjął i wszedł do powszechnego użytku w obozie.

Pierwsze wiadomości szyfrowane za pomocą pieśni „Kto się w opiekę” datowane są na 26 kwietnia 1944 roku, z datą 23 stycznia 1944 roku jest zachowany jeden gryps napisany przez Stanisława Kłodzińskiego. Jak wynika z materiałów źródłowych i odkodowanych grypsów, w początkowym etapie szyfrowania piszący napotykali na różne trudności. Popelniano pomyłki, błędnie przypisując cyfry literom, utrudnieniem było także niewyraźne pismo, które z pewnością przyczyniało się zarówno w 1944 roku do błędów w odczytywaniu informacji, jak i stanowiło dodatkową trudność dla badaczy odczytujących te zaszyfrowane wiadomości już po wojnie²⁷³.

Grypsy, z konieczności, musiały mieścić się na małych skrawkach papieru, co sprawiało, iż pisane były w zwięzły sposób. Sprawia to, iż dla niewtajemniczonego czytelnika ich treść mogła wydawać się niezrozumiała lub wyrwana z kontekstu.

²⁷⁰Tamże, s. 33-34.

²⁷¹Tamże, s. 34.

²⁷²Tamże, s. 35-36.

²⁷³Tamże, 36.

Dopiero uzupełnione o relacje więźniów i dane pochodzące z dokumentów układały się w spójną i zrozumiałą historię. Co jednak warto podkreślić, część grypsów napisana została w sposób precyzyjny i z podaniem dokładnych danych, które dotyczyły funkcjonowania obozu, jego załogi i ofiar²⁷⁴. Grypsy, tajna korespondencja i lewe listy pisano w języku polskim, podczas gdy oficjalne musiały być po niemiecku. To, że pisano je po polsku, było niezwykle istotne dla Polaków przebywających w obozie koncentracyjnym. Aby ukryć prawdziwe znaczenie słów, używano swego rodzaju zamienników. Dla przykładu, „pensjonat” lub „sanatorium” w tej korespondencji oznaczały słowo „obóz”, „opiekunowie” to była obozowa załoga, „wycieczka” to transport, a „rendez-vous” oznaczało spotkanie z osobą przebywającą na wolności. Józef Cyrankiewicz i Stanisław Kłodziński szybko działającą trucizną określali słowem „jedyńki”. Krzyżyki +++ z kolei oznaczały śmierć więźniów obozu koncentracyjnego²⁷⁵.

W grypsach, jeśli tylko było to możliwe, nie podawano nazwisk, konkretnych informacji ani danych, dzięki którym udało się kogoś lub coś łatwo zidentyfikować. Więźniowie przyjmowali taką strategię ze względu na bezpieczeństwo własne i innych, których dotyczyły pisane przez nich grypsy. Dla ukazania ważności tej reguły przytoczony zostanie fragment pisma Romana Pawłowskiego do Saturniny Malmowej, w którym w bardzo krytyczny wręcz sposób napominał ją o to, że w grypsie wymieniła nazwiska: „(...) Na przyszłość proszę na kartkach nie wymieniać żadnych nazwisk, czy Pani zdaje sobie sprawę, że wsypa to krematorium? Dla wielu osób od razu. Prosiłbym unikania wyraźnych tematów, bo nie można tego robić i mówić otwarcie. Również zalecałbym wielką ostrożność, tam między swemi. Życie tu niezbyt wysoko jest cenione, jeden kij i gotowe. Proszę wszystkie kartki niszczyć, by śladu nie zostało (...)”²⁷⁶. Więźniowie, a także osoby pomagające im i z nimi współpracujące, musiały wpięrc się nauczyć zasad tej korespondencji, a później bezwzględnie jej przestrzegać – w końcu od tego mogło zależeć ludzkie życie.

Urzędowym językiem w obozie był niemiecki i wielu więźniów biegle się nim posługiwało. Grypsy i różne zapiski dowodzą temu, jak bardzo wrastali oni w obozową rzeczywistość i mimo patologicznych warunków, asymilowali się i dopasowywali do nowej sytuacji. Świadczyć o tym może fakt, iż w grypsach używali spolszczonych

²⁷⁴L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 171.

²⁷⁵Tamże, s. 171-172.

²⁷⁶Tamże, s. 174.

odpowiedników niemieckich słów. Jako przykłady posłużyć mogą takie zaczerpnięte z języka niemieckiego i spolszczone wyrazy, jak np. „bunkier”, „bunker”, „lagier”, „lager”, „rolwaga”, „spera”, „sztuba”, „zugang”, „szrajber”, „komando”, „heftling”. Występowały także konstrukcje składające się z więcej niż jednego wyrazu, zawierające niemieckie spolszczone słowo i polskie słowo, jak np. „lager kobiecy”, „Baubiuro”, „Zimmerei komando”, ale także były słowa poprzedzone skrótem SS, np. „SS-apteka”. Często spotykane są też wyrazy pochodzenia niemieckiego, które nie były spolszczone i więźniowie używali ich w oryginalnej formie. Najczęściej dotyczyło to nazwy funkcji i stanowisk w obozie, stopni SS i oficjalnych niemieckich nazw²⁷⁷. W grypsach także natrafić można na słowa, które w obozowym języku mają zupełnie inne znaczenie niż w rzeczywistości, dla przykładu, słowo „Kanada” lub „kanada” oznaczało „magazyn rzeczy odebranych”, „grupę robotniczą pracującą w tych magazynach” lub „nieopisane bogactwo”. „Meksyk” to był z kolei „niewykończony odcinek B III obozu Birkenau”²⁷⁸.

Józef Cyrankiewicz i Stanisław Kłodziński odegrali dużą rolę w działalności konspiracyjnej i pozostawili po sobie spuściznę w postaci dokumentów, listów i grypsów. Cyrankiewicz poprzez opis spostrzeżeń, wniosków i wskazówek, dał się poznać jako człowiek wnikliwy, wrażliwy na otaczającą rzeczywistość i trafnie ją interpretujący. Potrafił wybiegać w przyszłość i przewidywać kolejne kroki, co bardzo przysłużyło się tajnej organizacji konspiracyjnej funkcjonującej na terenie obozu. Jego grypsy napisane zostały wyrazistym, precyzyjnym i spójnym językiem²⁷⁹.

Język, który był używany w grypsach, z pewnością może badaczom posłużyć do analizy stosunków międzyludzkich panujących w obozie, a poprzez słownictwo do poznania językowego obrazu świata i tego, jak więźniowie postrzegali i definiowali swoją obozową rzeczywistość. Istnienie tych zapisków jest też dowodem zbrodni dokonywanej na ludzkości w tamtym okresie. Korespondencja ta jest wynikiem ekstremalnej sytuacji, w której znaleźli się tworzący ją ludzie, ale też ukazuje poszczególne jej aspekty i pozwala ją zinterpretować i nazwać. Jak dowodził psychiatra Karl Jaspers, cytując jego słowa: „Najtrudniejsze problemy, które ujawniają nasze słabe i mocne strony, napotykamy tam, gdzie znane reguły zachowań nie sprawdzają się, a doświadczenia okazują się przeszkodą. Tak się dzieje, gdy przekraczamy jakąś granicę (...). Naturalną reakcją na bodziec jest stres. Jeśli jest zbyt słaby lub za silny,

²⁷⁷Zob. I. Paczyńska, *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. 68-71.

²⁷⁸L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 173.

²⁷⁹Zob. I. Paczyńska, *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. 32.

objawia się w negatywnej formie dystresu, a po przekroczeniu pewnej skali natężenia, napięcia i czasu przeobrazić się w sytuację graniczną”²⁸⁰. Idąc za tą myślą, przed człowiekiem postawionym w takiej sytuacji pojawiły się wyjątkowo trudne przeszkody lub wyzwania, które z uwagi na rozmiar i natężenie, mogły wręcz prowadzić do zmianie w postrzeganiu własnej tożsamości i siebie jako osoby i swojej roli w społeczeństwie. Sytuacja graniczna w odniesieniu do obozu koncentracyjnego i powstającej tam korespondencji, która była zakazana, wymagała od piszących stałej czujności, zaangażowania, pomysłowości i przede wszystkim, z pewnością wywoływała lęk i napięcie, które były permanentne²⁸¹. Jednak kiedy już powstał gryps lub inna tajna wiadomość, kolejnym stresorem była konieczność dostarczenia adresatowi tej przesyłki, co również wiązało się z wieloma trudnościami i zagrożeniem życia.

4.5 Przekazywanie i przesyłanie nieoficjalnej korespondencji obozowej

Były więzień obozu koncentracyjnego Józef Kret w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Ostatni krąg” opisał historię grypsu, który został napisany na prośbę Stanisława Kłodzińskiego na temat tajnej kompanii. We wspomnieniach przytacza grozę sytuacji, kiedy to więzień był w posiadaniu nielegalnego przedmiotu, czyli grypsu, a miała odbyć się rewizja. Józef Kret w tej sytuacji niepostrzeżenie i subtelными ruchami wyciągnął gryps ze szwów ubrania, gdzie go uprzednio ukrył, a następnie włożył do ust, pogryzł i połknął²⁸². Jak zaświadczył później, te notatki mogłyby stanowić dokument najtrafniej oddający prawdę o obozie i karnej kompanii. Ile zatem tego typu prawdziwych świadectw musiało zostać zniszczonych w obawie przed rewizją i dekonspiracją? Nie sposób znaleźć odpowiedzi, jednak można przypuszczać, że wiele grypsów i listów nietajnych nie tyle zostało zniszczonych, co nigdy nie dotarło do adresata z powodu trudności w przeniesieniu notatki z jednego miejsca do wskazanego i docelowego. Wobec tego nasuwa się pytanie, ile ważnych informacji nie dotarło tam, gdzie powinno i jakie były tego konsekwencje? Czy od tego zależało czyjeś życie? Ile razy pomoc nie nadeszła na czas z powodu przeszkód w przekazaniu korespondencji bądź konieczności zniszczenia jej w obawie przed dekonspiracją? Pytania te z pewnością pobudzają wyobraźnię i uruchamiają pokłady

²⁸⁰W. Chmielnik, *Terapeutyczne funkcje muzyki w sytuacji granicznej na przykładzie przeżyć obozu koncentracyjnego*, s. 35 [dostęp 21.01.2023 r.] http://www.sztukaleczenia.pl/pub/2010/3_4/4_WChmielnik_Terapeutyczne.pdf.

²⁸¹L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 173.

²⁸²J. Kret, *Ostatni krąg*, Kraków 1973, s. 148-149.

empatii i współczucia wobec więźniów obozów koncentracyjnych, których nieraz jedyną i ostatnią nadzieją był ów gryps, zapisek, którego droga do celu była niebezpieczna i naznaczona niepewnością.

Możliwość nawiązania kontaktu z bliskimi osobami i rodziną dla wielu więźniów okazywała się być ważniejsza od dodatkowej żywności²⁸³. Łączność z osobami spoza obozu pozwalała też oczywiście korespondencja oficjalna, jednak podlegała cenzurze, dlatego nie był to sposób na swobodny i prawdziwy bliski kontakt, nie mówiąc już o faktach, które należało ukrywać bądź przedstawiać w pozytywnym, czyli odwrotnym do rzeczywistego, sensie. Z kolei korespondencja nieoficjalna, mimo iż z konieczności musiała mieścić się na małych skrawkach papieru lub bibułkach, miała znamiona bliskiej relacji, kiedy nadawca szczerze opisuje swoją sytuację, stan zdrowia i wskazuje, czego w danym momencie najbardziej potrzebuje lub czego się obawia.

Jak w toku badań udało się już wykazać, ilość przekazywanej korespondencji nieoficjalnej, a także rozmiary tego przedsięwzięcia pozwalają z całą stanowczością stwierdzić, że podczas niemieckiej okupacji w Lublinie i Oświęcimiu funkcjonowała sieć podziemnej poczty²⁸⁴. Jej działalność polegała na zapewnianiu kontaktu pomiędzy więźniami w ekstremalnych obozowych warunkach, a w niektórych przypadkach przekazywaniu informacji nieoficjalnych poza teren obozu koncentracyjnego. Zasięg przekazywania informacji poza obóz był rozległy – nie był ograniczony do pobliskich wsi i najbliższych okolic. Podejmowanie się przenoszenia grypsów i nieoficjalnych listów wiązało się z ryzykiem. Osobom pośredniczącym w tym procesie groziło aresztowanie i osadzenie w obozie, co z oczywistych względów mogło zakończyć się śmiercią. Z kolei, gdy nakryto więźnia na udziale w nielegalnej korespondencji, zazwyczaj otrzymywał on karę chłosty, jednak źródła podają, iż były przypadki kary śmierci za złamanie tego punktu obozowego regulaminu²⁸⁵.

Jako swego rodzaju „łącznicy” cenni byli więźniowie wychodzący do pracy poza obóz, dla przykładu, do pralni miejskiej, browaru bądź do pracy w polu lub na budowie czy przy rozbiórce domów znajdujących się we wsi. Tajna korespondencja była umieszczana w specjalnie do tego celu przygotowanych szwach pasiaków więźniarskich i w taki sposób we względnie bezpieczny sposób wynoszona poza teren obozu. Grypsy były również przenoszone w specjalnie dostosowanych do tego wkładkach wsuwanych

²⁸³L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 140.

²⁸⁴Tamże, s. 141.

²⁸⁵Tamże.

do butów, pod doprawionym i odkręcanym obcasem buta, w skórzanym pasku. Zimą do przenoszenia tajnych listów służyły podwójnie szyte rękawiczki. Kiedy sytuacja wymagała przekazania poza teren obozu większego pisma, więźniowie organizowali świecę, która była wydrążona w środku i w jej wnętrzu ukrywano zwitek papieru²⁸⁶.

Działalność tej tajemnej poczty i systemu komunikacji nie byłyby możliwe, gdyby nie pomysłowość, ofiarność, zręczność i odwaga wielu osób, które narażając zdrowie i życie decydowała się pośredniczyć w wymianie tajnej i nieoficjalnej korespondencji obozowej. Na podziw zasługuje także postawa cywili zatrudnionych przy robotach budowlanych na terenie obozów koncentracyjnych, którzy widząc smutne położenie więźniów, decydowali się na udział w przekazywaniu informacji z obozu na zewnątrz. Bohaterska była także postawa członków obozowego ruchu oporu, którzy w przypadku dekonspiracji zostaliby skazani na śmierć. Działając na rzecz innych więźniów, ale i państwa, w walce o niepodległość i wolność, narażali życie, co być może niejednokrotnie jest pomijane podczas dyskusji, w której debatuje się nad stereotypem biernego poddania się zniewoleniu i braku oporu wśród więźniów obozów koncentracyjnych. Natomiast każdy przejaw łamania surowego i absurdałnego obozowego regulaminu zasługuje na mianowanie go czynnym oporem względem oprawcy.

Przyglądając się tematyce grypsów i nieoficjalnej korespondencji obozowej, nie sposób pominąć ważnego udziału w tworzeniu konspiracji dwóch postaci – Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego. Obydwaj byli zaangażowali już we wczesną formę konspiracji, jeszcze na długo zanim znaleźli się w KL Auschwitz. J. Cyrankiewicz w obozie spotkał znane wcześniej osoby, z czasów pracy w PPS, na przykład Adama Kuryłowicza. To Cyrankiewicz włączył Kłodzińskiego do ich tajnej współpracy, a także zwerbował do organizacji kolejne osoby, zwiększając tym samym obszar i zakres konspiracyjnej działalności²⁸⁷.

Nie da się ustalić, ile grypsów powstało na terenie obozu w Oświęcimiu, jednak zachowało się 214 z nich, które są datowane między wrześniem 1942 roku a 18 stycznia 1945 roku. Statystyka ta obejmuje tylko grypsy wysłane z obozu. Niestety, nie odnaleziono grypsów napisanych przez Cyrankiewicza w początkowym okresie jego pobytu w obozie. Także wiele z nich zostało zniszczonych, jak w 1943 roku, kiedy

²⁸⁶Tamże, s. 141-142.

²⁸⁷Zob. I. Paczyńska, *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz...*, s. 26.

odbyła się fala aresztowań, rozstrzeliwań, więźniowie byli przenoszeni do innych obozów, a dokumenty rozmyślnie niszczone.

Stanisław Kłodziński w relacji dotyczącej obozu z 4 czerwca 1965 roku opisał, w jakich warunkach powstawały grypsy. Opisał sztabę, czyli salę nr 3, w której przebywali chorzy na dur wysypkowy: „Sala nr 3 była podobna do innych. Znajdowały się tam trzypiętrowe prycze poustawiane w dwóch rzędach pod ścianami, szafki szpitalne obozowe, taborety i stół obozowy z dwoma szufladami. Okna były odsłonięte. Oświetlenie normalne obozowe u góry. (...) W sali był jeden piec. Po prawej stronie pieca był oddzielony kącik kocami wiszącymi na drutach. Za koce przeciągano sznur z lampką – tam pisano grypsy i dokumenty w celu przekazania do Krakowa. (...) J. Cyrankiewicz spał tuż przy oknie przy stole na trzecim piętrze pryczy. Często grypsy podawano przez okno przed wymarszem komand do pracy (...)”²⁸⁸.

Konspiracyjna korespondencja była skrupulatnie ukrywana po to, aby więźniowie wynoszący ją poza obóz byli jak najmniej narażeni na jej odnalezienie w trakcie rewizji. W wielu materiałach dotyczących obozowego ruchu oporu znajdujących się w Archiwum Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau natrafić można na wzmianki dotyczące tego zagadnienia. Jak łatwo wywnioskować, ukrywanie grypsów i dokumentów w celu wyniesienia ich poza teren obozu był ważną i jednocześnie problematyczną kwestią, nad którą należało się pochylić i szukać optymalnych rozwiązań. Ostatecznie, chodziło przecież o ludzkie życie i bezpieczeństwo, gdyż niewprawnie czy niedokładnie schowana korespondencja narażała posłańca na śmierć, ale i całą tajną organizację na dekonspirację.

Na początku działalności obozowego ruchu oporu grypsy i tajne listy wynoszone były w specjalnie przystosowanych do tego celu szwach więźniarskiego pasiaka. Z czasem pojawiło się zagrożenie, iż podczas rewizji osobistych przeprowadzanych na bramie wejściowej skrytka ta zostanie odkryta, dlatego zaczęto umieszczać je w specjalnie dostosowanych do tego celu wkładkach wsuwanych do butów, pod doprawionym i odkręcanym obcasem buta, a zimą w rękawiczkach, które zszywano podwójnie²⁸⁹. Większe objętościowo grypsy umieszczano w środku wydrążonej świecy: „Gdy trzeba było wysłać raport większy to kol. Bucki, specjalista od spraw pakowania, kombinował świecę. Zwykła świeczka, w której środku gruby knot stanowił porządy

²⁸⁸Tamże, s. 28-30.

²⁸⁹Tamże, s. 43.

zwitek papieru” – pisał w swoim rękopisie opracowanym po wojnie Stanisław Kłodziński. Ów utwór nie był opatrzony tytułem ani datą, a zaczynał się od słów: „Ciekawa jest technika korespondencji”²⁹⁰.

Wincenty Gawliczek (nr 10246) i Jan Folwarczny (nr 108698) pracowali w obozowej kantynie i przynosili tajną korespondencję do Heleny Datoń, pracującej w tzw. Haus 7. Używali do tego przedmiotów dostarczanych im za pośrednictwem Michała Majewskiego (nr 2404), który również pracował w kantynie. Były to ołówki automatyczne, wieczne pióra, futerał na okulary czy elektryczna latarka, które w swoim wnętrzu zawierały ukryte grypsy przekazywane Majewskiemu przez Ludwika Rajewskiego, współpracującego z Józefem Cyrankiewiczem i Stanisławem Kłodzińskim²⁹¹.

Jerzy Pozimski dostarczał Helenie Datoń grypsy ukryte w tubkach i słoiczkach kremów, filcowych wkładkach do butów, pomadce do ust i różnych innych drobnych przedmiotach codziennego użytku. Z kolei Helena Datoń wymieniła także ukrywanie tajnych wiadomości w bułce i zapalnicze. Jak relacjonowała: „Treści ich w większości wypadków nie znałam. Otrzymywałam nieraz przesyłki zaklejone, zalakowane, ukryte i w tym samym stanie przekazywałam je dalej”²⁹². Te słowa ukazują, że osoby pośredniczące w przekazywaniu grypsów nie wiedziały nawet, jaka jest ich treść i co zawierają, co w przypadku dekonspiracji było dla nich bezpieczniejszą opcją, niż gdyby byli zaznajomieni ze szczegółami działalności obozowego ruchu oporu. Do ukrywania i przenoszenia tajnej korespondencji używano wszystkich przedmiotów, które mogły do tego posłużyć, a ponadto, tych, które były przez poszczególnych więźniów używane jako narzędzia pracy. Była bowiem szansa, iż te przedmioty będą objęte mniejszą kontrolą niż np. odzież, która była przeszukiwana podczas rewizji.

Źródła podają jeszcze inny ciekawy sposób przenoszenia grypsów napisanych na bibułkach – umieszczano je w wydrążonym cukierku, który drugi raz zaklejano i owijano w papierek, w który był pierwotnie zapakowany. Takie cukierki nie wzbudzały podejrzeń, były produktem spożywczym, który więzień mógł otrzymać w paczce. Z kolei jesienią 1944 roku do przekazywania bibułkowych grypsów używano kluczy, które były wydrążone w środku i miały wykręcaną, gwintowaną główkę. Klucz z ukrytym wewnątrz grypsem, dla wzmocnienia bezpieczeństwa tajnej przesyłki, był

²⁹⁰Tamże.

²⁹¹Tamże, s. 44.

²⁹²Tamże, s. 44-45.

dodatkowo zalutowywany. Nie zdziwi z pewnością fakt, iż ten sposób przenoszenia grypsów wymyślił więzień Józef Dyntar (nr 1409) pracujący w obozowej ślusarni. Tak przygotowane klucze, zawierające w swoim wnętrzu zalutowane zakodowane wiadomości, były przesyłane między KL Auschwitz a Krakowem, były sposobem na bezpieczne przewożenie korespondencji przez granicę²⁹³.

Jak ukazują źródła, rok 1944 był bogaty w pisanie, przygotowanie do wysyłki i przekazywanie tajnej korespondencji zarówno na terenie obozu, jak i na zewnątrz. Niemniej jednak, do maja 1943 roku Józef Cyrankiewicz i Stanisław Kłodziński utrzymywali odrębne kanały przesyłania konspiracyjnej korespondencji. Kłodziński przysyłał grypsy i odbierał korespondencję oraz przesyłane z Krakowa leki z rąk więźniów, którzy pracowali w komandzie mierników. Był to przede wszystkim Jan Pogonowski, który w obozie występował jako Janusz Skrzetuski, Kazimierz Jarzębowski oraz więźniowie, którzy byli zatrudnieni przy robotach ciesielskich w komandzie ogrodniczym w Rajsku. Należy tutaj wymienić Edwarda Biernackiego i Jana Winogrońskiego. Pozostawiali tajną korespondencję w skrytkach, z których odbierana była przez łączniczki Batalionów Chłopskich, Władysławę Kożusznik i Helenę Płotnicką. Łączniczki w skrytkach zostawiały też przesyłki, które miały trafić do obozu. Zabierane przez nie grypsy trafiały do Wojciecha Jekielka, komendanta Obwodu BCh powiatu bialskiego. To właśnie on zainicjował utworzenie przyobozowej grupy BCh, której celem była pomoc więźniom obozu Auschwitz-Birkenau. Organizacja powstała w połowie 1941 roku²⁹⁴.

W obozie swego rodzaju kamuflaż stosowano nie tylko w celu przekazania komuś wiadomości lub wyniesienia jej poza bramy. Ciekawym przykładem jest to, w jaki sposób więźniowie sprzedawali sacharynę, substancję dla niektórych cenniejszą nawet od chleba. Najczęściej nabywano ją na tzw. czarnym rynku. Była używana i traktowana jako towar luksusowy, który służył do słodzenia. Jak nią handlowano w obozie? Andrzej Gąsienica-Makowski w swojej obozowej relacji opisał to w następujący sposób: „Zaznaczam, że na kiercelaku lagrowym można było nabyć sacharynę noszoną w pudełkach od papierosów. Sprzedający machał ręką i wołał: komu zapalki!? Było to hasło do wywoływania amatorów na sacharynę, która była łapczywie

²⁹³Tamże, s. 45.

²⁹⁴Tamże, s. 46.

rozchwytywana”²⁹⁵. Ze względu na swoje właściwości, sacharyna w obozie była dobrem bardzo pożądanym. Jak wynika z relacji więźniów, nagminnie jej nadużywano, a co więcej, była nawet „reklamowana” takimi oto słowami: „Kartofelek surowy posypany sacharyną daje, proszę kolegów, smak gruszczyki, a kartofelek gotowany posypany sacharyną daje smak banana”²⁹⁶. Używanie i handel sacharyną były formą sprzeciwu i oporu wobec obozowych zasad, ale też próbą polepszenia i urozmaicenia więźniarskiej codzienności, w której dominował głód i tęsknota za zwyczajnym pożywieniem. We wspomnieniach zachował się także zapisek o więźniu, który organizował miętową pastę do zębów, którą następnie mieszał ją z sacharyną, robił z powstałej masy perełki miętowe i sprzedawał jako cukierki. Proceder ten uprawiał przez kilka miesięcy, co oznacza, że znajdowali się chętni kupujący te „przysmaki”²⁹⁷.

Osoby, które pod groźbą zapłacenia za to najwyższej ceny, decydowały się na pośredniczenie w przekazywaniu grypsów i nieoficjalnych informacji pochodzących od więźniów obozu koncentracyjnego, zasługują na specjalną uwagę zarówno historyków, jak i osób zajmujących się badaniem komunikacji społecznej. Ich udział bowiem w korespondencji jest wyjątkowy i praktycznie niespotykany w innych sytuacjach – przekazywanie grypsów z obozu do świata zewnętrznego wymusiło powstanie instytucji swego rodzaju przekaźnika i „listonosza” w niebywale niebezpiecznych okolicznościach. Korespondencja ta była bardzo cenna, gdyż ujawniała faktyczny stan więźniów w obozie, warunki w jakich przebywali i politykę prowadzoną względem nich. Był to również dowód potwierdzający dokonanie zbrodni przeciwko ludzkości, której dopuścili się Niemcy. Dzięki zachowanym sprawozdaniom, listom, notatkom i grypsom można spróbować odtworzyć przebieg wydarzeń, a także poznać myśli i uczucia towarzyszące piszącym je osobom. Rola i znaczenie tej korespondencji zostaną omówione w dalszej części tego rozdziału.

4.6 Znaczenie korespondencji nieoficjalnej

Listy, zarówno te oficjalne, jak i nieoficjalne, są wyrazem aktu woli człowieka. W standardowej sytuacji, w czasach pokoju, napisanie i wysłanie listu wiążą się głównie z koniecznością poświęcenia czasu na tę czynność, zwrócenia się myślami ku adresatowi i za odpowiednią opłatą, nadaniu listu na pocztę. Korespondowanie nie jest

²⁹⁵Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 205.

²⁹⁶Tamże, s. 205.

²⁹⁷Tamże.

zakazane, a za branie w nim udział nie grożą represje. Zupełnie inne doświadczenia mieli więźniowie obozu koncentracyjnego, gdzie wysyłanie listów oficjalnych było obwarowane surowym regulaminem, a korespondencja prywatna, czyli tajna i nieoficjalna, była zabroniona. Badaczka Lucyna Marzec stwierdziła, iż listy chcą być ocalone, czytane wielokrotnie, przechowywane, a później upublicznione, mimo często niegdyś powtarzających się próśb o zniszczenie listu po przeczytaniu go i zachowaniu informacji w tajemnicy. Według niej, celem piszącego było wywołanie emocji u czytelnika oraz pozostawienie po sobie śladu życia²⁹⁸.

Listy z obozów i więzień uczą pokory oraz szacunku dla drugiego człowieka. Niezwykle istotne jest uświadomienie sobie kontekstu, czyli warunków, w jakich korespondencja powstawała. Ten dysonans pomiędzy standardową sytuacją pisania listu – dla uproszczenia – kiedy możliwe jest napisanie go w bezpiecznych warunkach i bez obostrzeń, a w sytuacji zagrożenia życia sprawia, iż jeszcze większy podziw wzbudza wola i sens życia więźniów obozów koncentracyjnych. Poznając kontekst powstawania korespondencji obozowej, u czytelnika pojawia się rezonans oscylujący pomiędzy skrajnym współczuciem, przerażaniem, a także brakiem zrozumienia i akceptacji dla wydarzeń wojennych. Pisanie listów i oczekiwanie na odpowiedź stanowiły dla więźniów nie tylko rytuał, ale również proces terapeutyczny, który umożliwiał im przepracowanie traumy już w trakcie pobytu w obozie.²⁹⁹ Znany przykładem jest były więzień obozu koncentracyjnego Dachau, Gustaw Morcinek, który zaraz po wyjściu napisał listy i wydał je w literackiej formie pt. „Listy spod morwy...” i „Listy z mojego Rzymu”. Publikacje te mogą dać czytelnikowi pewien spójny obraz obozowej rzeczywistości, poprzez zestawienie korespondencji oficjalnej i nieoficjalnej wychodzącej spod ręki Morcinka³⁰⁰. Zmiany w psychice i nastawieniu emocjonalnym nie dokonują się nagle, są procesem, a także wynikiem przeżyć i doświadczeń, stąd w korespondencji nieoficjalnej, która jest bardziej autentyczna niż oficjalna, można je zaobserwować³⁰¹. Jak konkluduje Stefania Skwarczyńska: „List na tle życia jest nie celem, lecz środkiem. Relacja pomiędzy listem a życiem, które przezeń przepływa, może być rozmaita”³⁰². Te spisane akty są zatem obrazem życia, jego zmienności

²⁹⁸L. Marzec, *List...*, s. 95.

²⁹⁹L. Sadzikowska, *Listy z łagrów i więzień 1939-1945...*, s. 201.

³⁰⁰Tamże, s. 202.

³⁰¹Tamże, s. 203.

³⁰²Tamże, s. 204.

i najważniejszych jego etapów w życiu autora korespondencji. Niewątpliwie, listy i notatki sporządzane w obozie koncentracyjnym stanowią świadectwo wojny, ludzkiego cierpienia, ale i siły w pokonywaniu nakazów cenzury oraz wynajdywaniu dróg nieoficjalnych przekazania listów i grypsów.

Członkowie obozowego ruchu oporu pręźnie działali na rzecz przekazywania na zewnątrz dokumentów i wykazów numerów i nazwisk więźniów różnych narodowości przebywających w KL Auschwitz, ale też tych wywiezionych transportami do innych obozów bądź uśmierconych. Poza obóz przekazywano także spisy nazwisk osób wywiezionych z obozu wraz z ich aktualnymi adresami po to, aby były do nich wysyłane paczki z żywnością i udzielana im w ten sposób pomoc. Głównie chodziło o sprowokowanie do wysyłania tych paczek przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Temat ten był regularnie poruszany w konspiracyjnej korespondencji. Członkowie obozowego ruchu oporu byli zdania, iż akcja wysyłkowa przynosi realną pomoc materialną i żywnościową dla więźniów, ale jest również ważnym czynnikiem oddziałującym na płaszczyźnie psychologicznej, moralnej i politycznej. Jak relacjonował po wojnie Stanisław Kłodziński, paczka z żywnością „odradzała więźnia psychicznie”. Pozwoliła mu wierzyć, że nie jest zaszczutym, zapomnianym, skazanym na śmierć numerem. Nawet w Szwajcarii o nim wiedzą, znają jego numer, nazwisko i imię, datę jego urodzenia. Wie o nim potężna organizacja międzynarodowa, która przez to samo wkracza na teren Oświęcimia”³⁰³. Więzień przestawał czuć się bezimienny, nieważny, zostawiony na pastwę oprawcy, ale zyskiwał świadomość, iż są osoby i tajna organizacja, która działa na jego rzecz i walczy o lepszy los. Tak samo rzecz miała się ze sprowadzaniem leków do obozu. Jak pisał Ludwik Rajewski, od stycznia 1944 roku kapo paczkarni Bronisław Pędziński przejmował paczki z lekami adresowane na fikcyjne nazwisko i „Od tej chwili lekarstwa przychodziły bezpiecznie do obozu dzięki Pędzińskiemu, który znając kryptonimowe „nazwisko więźnia”, umiał przemycić paczki z lekarstwami poza kontrolą ich z strony SS-mana”. Trwało to do października 1944 roku³⁰⁴.

Grypsy i listy tajne były przede wszystkim nośnikiem prawdy. Ukazywały realne doświadczenia więźniów przebywających w obozie, demaskowały fałszywe zdania pisane w korespondencji oficjalnej, mówiące: „Jestem zdrow i czuję się dobrze”. Stały

³⁰³ S. Kłodziński, Paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla więźniów Oświęcimia, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” nr 1/1967, s. 124.

³⁰⁴ Zob. I. Paczyńska, Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz..., s. 41-42.

więc w opozycji do korespondencji oficjalnej. Więźniowie podejmujący trud pisania grypsów i organizowania ich wnoszenia poza obóz przyczyniali się do tego, iż wieści o realnej sytuacji w obozach i działaniach Niemców, obieżyły nie tylko Europę, ale i świat, już w trakcie II wojny światowej. Jeśli zatem jedną z głównych funkcji tej nieoficjalnej korespondencji było danie świadectwa bieżących wydarzeń historycznych, efekt został osiągnięty.

4.7 Wpływ społeczny – rola komunikowania i ruchu oporu w obozie Auschwitz-Birkenau

Komunikowanie się na terenie obozu koncentracyjnego było szczególnie istotnym elementem, jeśli chodzi o organizację i działalność ruchu oporu. Kwestie językowe były bardzo ważne, jednak na uwagę zasługuje fakt, iż zagadnienie komunikacji obejmuje nie tylko jej werbalną stronę. Aspekt porozumiewania się dobitnie ukazywał różnice kulturowe, emocjonalne i międzyludzkie, jakie dzieliły więźniów. Nie można pominąć także zjawiska żargonu obozowego, tzw. *Lagersprache*, który został już omówiony w pierwszym rozdziale tego opracowania. Najistotniejszym jednak wydaje się być to, że w obozie koncentracyjnym podczas komunikowania się słowa były tym mniej istotnym elementem aktu komunikacyjnego. Badacz Piotr Cywiński na poparcie tej tezy przywołał cytaty wspomnień więźniów jasno wskazujące na istotność niewerbalnych aktów komunikacji w obozie koncentracyjnym: „Kapo z zasady nie przemawia do zwykłych *Häftlingów*. Środkiem porozumienia jest uderzenie kijem. W zależności od warunków, trzeba domyślić się, czego sobie pan kapo życzy. Kto nie posiada szybkiej orientacji, jest zawsze maltretowany” i kolejny przykład: „Zauważyłam, że w obozie najpierw dostaje się uderzenie, a potem, jeśli ma się szczęście, wyjaśnienie. Najczęściej wyjaśnienie nie nadchodzi. Dostałaś, masz, milcz albo dostaniesz więcej” i jeszcze: „W tym niespójnym, niezrozumiałym, brutalnym świecie, tylko razy się liczyły. Były językiem uniwersalnym, rozumianym przez wszystkich, pozwalały dowiedzieć się, co trzeba zrobić, gdzie się udać, nauczyć się swojego numeru – jak ja, kopniakami w tyłek. [...] Przemoc była jedynym używanym słownikiem, w miejscu, gdzie mówiono tyloma językami i gdzie niemalże nikt się nie rozumiał”³⁰⁵. Przytoczone wypowiedzi ukazują, jak wielki dyskomfort i poczucie osamotnienia powodowały

³⁰⁵Tamże, s. 427-428.

trudności w komunikacji, używanie przemocy fizycznej jako zamiennika słów i rozmowy, a także brak możliwości argumentacji i mówieniu o swoich uczuciach.

Jako ruch oporu na terenie obozu Auschwitz-Birkenau, ale również komunikację społeczną, z całą pewnością można uznać działalność osób duchownych, chociaż już sama ich obecność korzystnie wpływała na postawę i morale pozostałych więźniów, co samo w sobie stanowiło przejaw opozycji wobec okupanta. Święty Maksymilian Kolbe we wspomnieniach więźniów, którzy zetknęli się z nim w obozie, jawi się jako człowiek, który się nie oszczędzał, podejmował wzmożony wysiłek nie tylko fizyczny, ale też duchowy³⁰⁶. Wiele wiadomo na temat wykańczającej pracy fizycznej, do której więźniowie byli zmuszani, stąd wiedza, jakiego typu wysiłek fizyczny musiał podejmować franciszkanin. Mniej natomiast wiadomo o pracy wewnętrznej – tej własnej, ale również poprzez rozmowy ze współwięźniami, a zatem również pracy nad ich życiem wewnętrznym, siłą woli i sensem cierpienia, a także trwania w trudnych obozowych warunkach. Pobyt w obozie był doświadczeniem granicznym, który wielu z prześladowanych doprowadził do utraty nadziei, motywacji, woli sensu, a nawet samobójstwa. Jan Paweł II, podczas swojej wizyty w Oświęcimiu 7 czerwca 1979 roku, wygłosił homilię, w której odniósł się do Holokaustu i znaczenia Auschwitz-Birkenau dla ludzkości. Wskazał, jak istotna jest pamięć: „Oświęcim jest miejscem, które szczególnie mocno woła o tę pamięć. Pamięć o ludziach, którzy zostali tutaj zabici, o cierpieniu i niewinnej krwi, która została przelana. To miejsce nie może nigdy być zapomniane”³⁰⁷. Z kolei Papież Benedykt XVI odniósł się do tych ekstremalnych obozowych warunków w swoim przemówieniu, które wygłosił w Auschwitz 28 maja 2006 roku: „Ileż pytań nasuwa się w tym miejscu! – mówił papież. – Ciągłe powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? [...]”³⁰⁸. Rolą osób duchownych przebywających w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, w tym oczywiście ojca Maksymiliana, było zatem zwłaszcza pochylenie się nad powątpiewaniem współwięźniów, podnoszenie ich na duchu oraz nauczanie Ewangelii. Dla Maksymiliana pobyt w Auschwitz był także czasem głębokiej pracy nad sobą i umacnianie swojej wiary oraz niezłomności. Centrum tej pracy była

³⁰⁶Z.J. Kijas, *Życie jako dojrzewanie do świętości. Maksymilian Maria Kolbe*, Kraków 2019, s. 67.

³⁰⁷ Homilia w czasie Mszy Świętej sprawowanej na terenie byłego obozu koncentracyjnego, Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 | John Paul II [dostęp: 05.12.2024]

³⁰⁸Tamże, s. 68.

modlitwa i nadzieja³⁰⁹. Kolbe każdego dnia napotykał wśród więźniów na osoby wątpiące, cierpiące fizycznie i psychicznie, ale też nawet negujące działalność i istnienie Boga. To, oprócz wysiłku cielesnego, przysparzało mu duchowych cierpień. Papież Benedykt w swoim przemówieniu odniósł się także i do tego, słowami: „Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga – widzimy tylko jej fragmenty i błędzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii. Nie obronimy w ten sposób człowieka, przeciwnie, przyczynimy się do jego zniszczenia. Nie – ostatecznie powinniśmy wytrwale, pokornie, ale i natarczywie wołać do Boga: Przebudź się! Nie zapominaj o człowieku, którego stworzyłeś! To nasze wołanie do Boga winno jednocześnie przenikać i przemieniać nasze serca [...]”³¹⁰.

Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau odgrywał kluczową rolę w walce więźniów o przetrwanie oraz w ostatecznym zwycięstwie nad nazistowskim reżimem. Pierwszą i najważniejszą rolą ruchu oporu było zapewnienie przetrwania więźniom obozu. Działacze ruchu oporu dokonywali sabotażu, aby opóźnić produkcję w obozowych fabrykach. Ponadto, ruch oporu dostarczał żywność, lekarstwa i inne niezbędne przedmioty więźniom, którzy zwykle otrzymywali tylko minimalne ilości jedzenia i leków.

Drugą ważną rolą ruchu oporu było umożliwienie ucieczek więźniów z obozu. Działacze ruchu oporu przeprowadzali wiele spektakularnych ucieczek, które umożliwiły uwiezionym ucieczkę z obozu i uniknięcie śmierci w komorach gazowych.

Trzecią rolą ruchu oporu było gromadzenie informacji o obozie i przekazywanie ich na zewnątrz. Działacze narażali swoje życie, aby zdobyć informacje o tym, co działo się w obozie. Następnie, te informacje były przekazywane na zewnątrz. Przyczyniało się to do zwiększenia świadomości światowej opinii publicznej o okrucieństwie nazistowskiego reżimu.

Komunikowanie się w obozie było niezbędne dla przetrwania więźniów. Używano różnych sposobów, takich jak język ciała, tajne skróty i symboli, przekazywanie informacji ustnych i pisemnych. Służyły one przekazywaniu ważnych informacji i utrzymaniu nadziei na przetrwanie. Komunikacja nieoficjalna pełniła również funkcję

³⁰⁹Tamże, s. 69.

³¹⁰Benedykt XVI, Przemówienie Benedykta XVI w Auschwitz-Birkenau, 28 maja 2006 [online], <http://niedziela.pl/artukul/1048> [dostęp 09.03.2022].

integrującą więźniów oraz była działaniem wyrażającym sprzeciw i opór wobec oprawców.